

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata wynosi: MIEJSCOWA kwartalnie 4 zlr. 50 cent. miesięcznie 1 50

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują: W Lwowie biuro administracji "Gazety Nar." Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmują wyłączenie dla "Gaz. Nar." agencja pana Adama, Carrefour de la Croix, Rouge 2.

Od administracji.

Opłata na rok 1879 wynosi w miejscu 18 zlr. na prowincji 24 " na I. kwartał 1879 w miejscu 4 zlr. 50 ct. na prowincji 6 " Upraszamy o wcześnie przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorem nie doznał przerwy w przesyłce.

Wrażenie wywarła u hr. Andrassego, o tem można wątpić, zwłaszcza gdy się zważy, że możebnym jest także — jak się domyślają niektórzy, iż p. Andrassy nie był obcym tej pogroźce, wymierzonej pozornie przeciw niemu, a skierowanej głównie przeciw sferom, stojącym po nad nim.

Bądź co bądź, pogroźka wrzawy narobiła. Sposrzedzono się nagłe, że pomimo mandatu, utraty 7000 ludzi i stu kilkudziesięciu milionów, można stracić nabyte prowincje, idąc dalej drogą kombinacji, w których Turcja i jej wola nie są uwzględniane. Sferę stojącą po nad Andrassy przerażyli się i zezwolili na przyznanie w konwencji sułtanowi praw zwierzchniczych nad Bosnią i Hercegowiną, zezwolili zatem na warunek, od którego Turcja zawarcie konwencji uczyniła zawieszem. Jeżeli tedy istotnie Andrassy umaczał rękę w owej pogroźce, to jest on mistrzem w urzędowaniu dla siebie szczerzej opozycji i mógłby służyć jako wyśmienity przykład dla delegacji naszej.

Konwencja anstro-turecka zbliża się zatem, wprawdzie mozolnie i ciężko, niemniej przecie zbliża się do skutku. Gorzej idzie z konwencji moskiewsko-turecką, a raczej z owym definitywnym traktatem pokojowym, który ma ponieć rehabilitować traktat sansteffański. Turcja broni się zapamiętałe i na wytrzymałości zarabia.

Liczy ona widocznie, że zwiękając pod rozumieniem pretekstami, zdoła może przeciągnąć sprawę do owego terminu, kiedy Moskwa i bez traktatu będzie musiała wyznosić się z jej ziem. Więc naprzykład teraz podniosła kwestję, w jakich to rublach, złotych czy papierowych, ma wypłacić zastrzeżenie dla Moskwy traktatem sansteffańskim 300 mil. rubli? Gdy się tu kwestja załatwi i Moskale ustąpią, podniesie ona inną i tak będzie wikkala rzecz aż do 1. maja. A wtedy wymoże na Moskwie najłatwiejsze warunki.

Za to w dwóch jeszcze dotąd nierozwiązanych sprawach, a wypływających z traktatu berlińskiego — w sprawie greckiej i czarnogórskiej — okazuje wszelką pochopność. Kilka dni temu Chajreddin basza zaważwał do siebie korespondentów kilku wazniejszych dzienników europejskich jak Journal des Debats, Standard etc. i rozwijając przed nimi plan swojej polityki tak wewnętrznej jak i zewnętrznej, takie zdanie wypowiedział co się tyczy owych dwóch spraw:

"Kwestja Podgorzcy — rzekł on — nasza w jeszcze pewne trudności, które jednak nie pochodzą od nas, lecz od ludności muzułmańskiej tego dyskrytu. Ta ostatnia nie chce ani kraju opuścić, chociaż jej gdzieindziej miejsce przeznaczamy, ani zgodzić się na zmianę rządu. Silnym jest jednak naszym zamiarem traktat wykonać i odwołać wkrótce władze ottomańskie z tamtej okolicy."

Jeżeli ten silny swój zamiar zdoła Porta zrealizować, to usunie Moskwe jeden z tych pretekstów, które Moskale wysrubowują ciągle na czoło swych zarzutów przeciw dobrej woli Turcji. Jeżeli zaś i w sprawie greckiej wypełni Porta stipulacje traktatu berlińskiego, natenczas zredukuję Moskwe do tego, że będzie musiała zaniechać metody stawiania w czyjejbądź obronie, a natomiast za pretekst do pozostania w Rumelii wysunąć będzie zniewolona swe własne interesa. A z temi już trudniej pracować. Pytanie tylko, czy z Grecją dojdzie Porta tak łatwo do porozumienia, jak z Albańczykami, którym proponuje wysiedlić z ojczyzny, i przenieść się na stepy środkowej Azji. Grecy stawiają

ostro, radzi z poparciem, jakiego im Francja używa. Jednakże Chajreddin basza nie traci nadziei. "Wiadomo panom — rzekł on do owych korespondentów — że z Grecją prowadzimy rokowania o stanowczą umowę, i że wybraliśmy jako pierwszego komisarza meza (Muktara basze), który całe nasze posiada zaufanie, i na nie zasługuję. Grecy powiadają, że im mało ofiarujemy, lecz nasze interesa żywotne zabraniają nam iść dalej. Spodziewamy się też, że Grecja nie odepchnie ręki, którą jej podajemy."

Otóż to jest, że Grecja odepchnie tę rękę, jeżeli ona jej nie zaoferuje zatoki Volo, którą jako warunek sine qua non postawił Waddington w swej mowie w senacie, a której właśnie Porta ze względów militarnych odstąpić nie chce. Chajreddin basza w owej konferencji z korespondentami był dość szczerym i otwartym. Ogólnym tylko był w sprawie stosunków z Moskwą i Austrią, ale zato w sprawie greckiej i czarnogórskiej mówił już śmiało, a najsmieliej w kwestjach, dotyczących wewnętrznej zarządu Turcji. Pod tym względem skreślił mistrzowski prawdziwy obraz swoich kłopotów, a projekta, jakie żywi do ich usunięcia, zasługują na zupełną pochwałę. "Każdy zajmuje się losem naszego kraju — rzekł on — każdy uznaje potrzebę, nawet nagłość reform, i właśnie do przeprowadzenia ich sułtan powołał mnie do stera."

"Mam nadzieję, że mi się to powiedzie; pragnieniem mojem jest stać się przez sprawiedliwość i słusność meżem prawdy i postępu. Ci, którzy czytali skromne moje pisma, wiedzą, że jestem stanowczym zwolennikiem rządu konstytucyjnego i parlamentarnego. Moim zamiarem jest tedy wciągnąć jaknajliczniej reprezentantów kraju do rządu państwa i wkrótce, jak tylko okoliczności pozwolą, zwołać parlament ottomański. Chwila ta jeszcze nie nadeszła, gdyż dziś obecność dwóch Izb mogłaby tylko dać powód do żmudnych i namiętych rozpraw, któreby rozdrażniły kraj bez pożytku. Przedewszystkiem musimy uporządkować w toku bieżącej sprawy zagranicznej, podnieść się na wewnętrznie, przywrócić trwałe porządek i dopiero wtedy zwołać parlament, aby z jego pomocą wypracować ustawy reformy i reorganizacyjne. Liczę także na cenne poparcie sułtana, którego patryjotyzm godny jest podziwienia. Na nie szczęście — a nie mówię panom nic nowego — doznaje sułtan częstokroć niepokoju w skutek silnego postrachu i obaw. Karygodnymi asilowaniami przeciw swemu tronowi alarmowany, słusznie widzi wreszcie, wszędzie intrzygi i spiski."

"Ztąd to pochodzi, że osób, które do swej rady powołuje, nigdy zupełnem nie obdarza zaufaniem, i że ministrowie nigdy nie wiedzą czy pewni są jego poparciem. Okoliczność ta, na którą zechcecie panowie w korespondencjach waszych położyć nacisk, w bardzo trudnem położeniu stawia w. wyzra. Wierzęci mi panowie, że taki Thiers, Guizot, Palmerston byłiby w kłopotach rządzących wśród takich okoliczności i może ten ciężar byłby dla nich za wielki. Życzeniem jest mojem przywrócić ufność między monarchą, jego ministrami i ludem. Ufność ta nie jest dziś dostateczną, a przecież jest ona niezbędnym warunkiem harmonijnego współdziałania tych trzech czynników. Pospieszcie zawsze z poparciem wszystkich dobrych idei, które mi podsuną. Niechaj ci, którzy je mają, czy to w sprawach administracyjnych, czy to skarbowych, policyjnych lub sądowych, przyjdą do mnie, a gotów jestem ich wysłuchać, więcej to zaś warto niż występować

i radawoły potrosze, bo w nich widział dowód tego, że zawsze znakomicie wyżykiwał czapara. A o cóż więcej dbał czigodny achar. Zaczęli więc sobie z widoczna przyjemnością coraz dobitniejce prawić komplementa. Czapara po kolci zastosowywał do swego chlebowadcy wszystkie przydomki, jakie tylko znalazł w swoim słowniku, a pan Karapetjanc usmachał się brodzusnie, mrużył oczy, ręce zierał i wyrażał nieskończone zadowolenie, że jego drogi przyjaciel posiada tak obfity zapas delikatnie brzmiących wyrazów. Tak się bawili, dopóki czapara nie wyczerpał swego dziennika, a pan Karapetjanc do woli się nie nacieszył. Wtedy wrócili do rzeczy.

— Bądź dziś w kawiarni, co naprzeciwko więzienia, — mówił czapara, — i leżąc na ławie udawaj że drzemiesz, ja zaś podkradnę się do ciebie i rękę zapuszczę do twojej kieszeni. — Oho! — przerwał pan Karapetjanc. — To mi się nie podoba! — Dla czego? Może w kieszeni chowasz żądło gadziny? — Gdyby żądło, na twój plan przystałbym chętnie! — O, ropucho, — oburzył się czapara — Więc cóż tam masz w dziurawej kieszeni? Pan Karapetjanc głową kiwał w zamyśleniu. — Chociaż dobrze obejrzy kieszeń i wypróżni ją, ale... kto wie?... Może tak, uważasz, miedzy składkami płótna... he?... moneta jaka... co?... Czapara odpowiedział jednym z swych najjedniejszych wyrażen, adresując je do czigodnego achara, a potem spokojnie ciągnął dalej. — Więc się podkradnę i włożę rękę do twojej kieszeni... — Pustej, pamiętaj o tem! — Więc ją krwią twój napelniesz! — wrzasnął oburzony czapara. — Ale... nie gniewaj się!.. ja tak tylko, żartowałem... Jakżeś gwałtowny! Czapara wyjął z pochwy sztylet i zaczął się nim bawić. — Nie umiem żartować z podłemi my-

przeciw ministrom i oczerniać rząd, jak się to dzieje w biurach Porty i w kawiarniach Stambulu. Surowym będzie względem systematycznie ganiących, a pełnym uznania dla ludzi poważających, którzy w dobrym zamiarze dobrych rad udzielać będą. Gotowi jesteśmy podjąć dzieło reformy. Moj kolega Said basza zajmuje się właśnie reorganizacją wydziału sprawiedliwości, ustanowieniem notariuszów itd."

Rozbiega się pogłoska, że sejm nasz będzie na marzec zwołany. Możliwość to wyklucza pogłoska, niezrozumiane pewniejsza, że Rada państwa nie zostanie tuż po uchwaleniu budżetu zamkniętą i naturalnie rozwiązana, ale że owszem przebedzie nawet Wielkanoc, i obrady jej potrwają do połowy maja. Cesarz będzie d. 7. i 9. b. m. dawać audiencje we Wiedniu. Do obrad nad załeganiem sprawami delegacyjnemi przybędzie w tym tygodniu i Tisza do Wiednia.

Sprawa porozumienia się centralistów z deklarantami czeskimii szybko postępuje, o ile ona od dzienników zależy — co pórządowców we wsieklność wprowadza. Bez zdrady konstytucji, bez zdrady stanu to do skutku przysięść nie może wolać jednym chorem, nieuciąg artykuły Nowej Pressy i pism czeskich. — a zresztą dodają, że kompromis jest tu niemożliwy. Ten ostatni zarzut podejmuje Pokrok i oświadcza: "Ludność centralistyczna poznała już zapewne, jaka dla niej uteccha z tej nędzy, z tej wsi i rozprzeżenia w państwie, i pójdzie za temi organami opinii, które do słusznej ugody wyzywają. Zarazem okazuje się z głosów dziennikarskich, że dzienniki mogą jedynie grunt przygotować, mogą uterować zmianę w umysłach i nastrojach pokojowo. Tuszyny, że w umysłach ludności czeskiej i niemieckiej rychło przewazy usposobienie istotnie pokojowe; a wtedy niechaj corychle zbiorą się powołani do tego meżowie dobrej woli i posiadające stronnictwo swoich zaufania, niechaj ułożą i spiszą wnioski i warunki. Niewątpliwie my mamy wiele interesów wspólnych z centralistami, i z naszej strony nie brak uprzejmości. Byłoby wybrani ku temu meżowie zaufania przystąpili do dzieła sine ira et studio, i tylko jeden cel mieli na oku: obopólne dobro Czechów i Niemców — to z pewnością dojdzie się do ugody, do szczerzego, lojalnego pokójku ku obopólnemu dobru obu stronnictw jak i Austrii."

Polityk zaś natychmiast przystąpił do rozwijania podstaw koł. amisu, co jak wiemy, zapowiedział, a to w artykule p. n. "Myśli kompromisowe."

Główna treść artykułu Politiki jest następująca: "N. fr. Presse odpowiadając na jeden z naszych artykułów oświadczyła, że o kompromisie pomiędzy partją konstytucyjną a Czechami poza ramami konstytucji nie można absolutnie myśleć. Oświadczenie to ze strony dziennika konstytucyjnego jest zupełnie prawidłowe. Nie widzimy zatem powodu ani przerywać dyskusji dziennikarskiej ani też wątpić o przysięciu kompromisu do skutku. "Faktem jest, że stronnictwo konstytucyjne wniowiwszy w siebie, że Czesi są rodzajem Wandejczyków, na których konstytucji użyć trzeba tylko dla podboju, nie próbowało wcale, przyznać ich do parlamentarnej czynności w ramach konstytucji. Wstąpił ten został teraz przynajmniej ze strony N. fr. Presse przełamany. Skoro go przełamie partja konstytucyjna, natenczas łatwo znajdą się punkta styczne bez

zamiar! — wyrzekł spokojnie. — Sciśnij więc zęby i słuchaj! Pan Karapetjanc zmniejszył się o połowę i jak niewiny baranek spoglądał na czapara. — Gdy już rękę włożę do kieszeni, — ciągnął czapara, — wtenczas nagle się obudzisz, krzycząc, że cię okradłem. — Rozumieni!... Pa, pa, pa! Jakis mądry! Uf, fe, fe, fe!.. Pan Karapetjanc już dawno zrozumiał myśl czapara, jednakże teraz uważał za potrzebne okazać wielkie zdziwienie. Widocznie chciał udbruchać czapara. Więc mówił przedko, nie posiadając się z radości. — Zrobi się hałas, nadbiegną żołnierze, aresztują cię i tym sposobem dostaniesz się do więzienia... O, jaka to mądrość siedzi w twojej głowie!.. pa, pa, pa! Jaka mądrość!.. — Więc się nią zachwycaj, a ja tymczasem wracam do miasta. I rzekłszy to, czapara zniknął w wysokiej trawie, a wkrótce potem i pan Karapetjanc odszedł w stronę miasta. Wtedy Astaf podniósł się z zarosli, zatarł ręce radośnie, zapalił fajkę i puszczając smugi błękitnego dymu, poszedł zdaleka za Ormianinem. Przed główną bramą kutaiskiego więzienia, po drugiej stronie szerokiej ulicy, znajdowała się duża i bardzo uczęszczana kawiarnia z obszernem od przodu poddaszem na różnokształnych słupach, dziwacznie ozdobionych rzeźbami i jaskrawo pomalowanych różnymi kolorami. Do wnętrza kawiarni mieli wstęp tylko ludzie porządni, więc naturalnie sami jeno Ormianie, owo zaś poddasze było całkowicie oddane tak zwanej holocie, której pozwalał się pod nim wypooczywać na brudnych ławach wiele tylko ciała, z tym wszakże warunkiem, że każdy, należący do kasty holoty wypijnie parę filiżanek fus kawy i za nie kilka zapłaci kopiejek. Ponieważ jednak między ową holotą mało znajdowało się mających dokładne o kopiejce wyobrażenie, więcej zaś bez porównania takich, co

wymagania od nas, abyśmy zformułowali, czego żądamy, bo to da się uskutecznić tylko en petit comité. Konstytucja grudniowa nie jest ani tak dobra, jak mniemają jej autorowie, ani tak bezwarunkowo złą, jak ją uważają przeciwnicy. Zawiera ona postanowienia, któreby były bardzo do przyjęcia, gdyby je wykonywano w duchu sprawiedliwości i pojedunawości.

"Co do politycznych praw obywateli, konstytucja ta jest niezawodnym postępem. Radowalibyśmy się z nich, gdyby one właśnie dla nas nie istniały tylko na papierze... Zgromadzenia ludowe są od dawna zabronionym w Czechach owoce. Nad stowarzyszeniami naszymi wisiał dotąd miecz Damoklesa, a co do wolności prasowej, to bardzo mądrą czujemy różnicę z dawniejszą cenzurą. Wszystkie te skargi dadzą się sprowadzić do jednego mianownika: "nietykalność §. 19. ustaw zasadniczych o równych prawach obywateli." Gdyby go wykonywano rzetelnie, natenczas znikłoby odrazu mnóstwo przeszkód, które dziś stoją na zawadzie kompromisowi. Czyż zgadza się to z równoprawniem, aby istniały ustawy wyborcze, które raz na zawsze czeskiej narodowości w Czechach i na Morawie odejmują nadzieję uzyskania kiedykolwiek większości w sejmach; albo czyż godzi się, aby 5 1/2 milionowa ludność czeska nie miała uniwersytetu dla siebie? To samo tyczy się wszystkich innych zakładów edukacyjnych. Niechaj nam dana będzie rekojmia, że te niesprawiedliwości będą usunięte, a wtedy obustronni meżowie zaufania będą mogli przystąpić do sformułowania szczegółowych warunków kompromisu, i w stosownej chwili stanie się to łatwo, jeżeli organa dziennikarskie z obu stron usuną panujące przesydy i wpływ tych czynników, które tylko żyją wiaśnia ludów Austrii, i niczego więcej się nie obawiają, jak tylko możności porozumienia pomiędzy ludami.

"Wprawdzie jednym lub dwoma artykułami nie stworzy się nowej sytuacji, ale znaczenie tego pierwszego kroku będzie wielkie. Nowa Presse powinaby znać słusność i konstytucyjny charakter tych idei, któreby mogły doprowadzić do kompromisu. Wyglądają tedy dalszych jej wysiłkach, jako stronnictwo ugodowe, które tem skłonniejszem się okazuje, im że w trwałej walce przez kilkadziesiąt lat wcale nie zostało pokonane."

Jak Pokrok tak i Politiki oświadcza, że zanim obustronni meżowie zaufania przystąpią do układów, dziennikarstwo musi drogę w umysłach torować. Nowa Presse bardzo to myśli pochwala, a i tak wyraża, że nie wyraża, że zarzut Politiki co do §. 19. konstytucji są sztuczne, bo "pa. pa. pa. sprawa wszechniej czeskiej jest kwestją pieniędzy a nie zasad, i byłaby może już dawno w myśl Czechów załatwioną została, gdyby Czesi zamiast szturmować petycjami do cesarza, byli Radę państwa obeszali; — przyznano też potrzebę zmiany ordynacji wyborczej, skoro tylko postowie czeszy do sejmu wstąpiłi. Na każdy sposób należałoby przynajmniej spróbować osobistego zniszenia się przywódców obu stronnictw."

Jest już widoczne, że podczas pobytu przeważnej części deputacji bosniańskiej w Zagrzebiu (przed i po wyjeździe do Pesztu do cesarza) došlo pomiędzy deputatami a Kroatami do bardzo doniosłych układów. Mahometanie, nienawidząc Serbów i ich pretensyj do Bosnii, popierają przez prawosławną ludność miejscową i podsycających przez intrzygi moskiewskie, a zarazem nie chcą popaść w zależność od Madjarów, za-

SKIZY KAUKAZU. (Z życia Abchazów i Swanetów)

przez WACŁAWA MASŁOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

— Zrozumiałeś? — zakończył trochę głosięniej. — Nic przecież mądrego... tylko... — Co? — Jakże ten ma na imię?... — Daniel... — Tak, Daniel... dzikie imię! A dziewczyna? — Bela... poznasz ją odrazu, młoda, hoża, warkocze do ziemi, a oczyma strzela jak sarna płoszona.

Na chwilę rozmowa umilkła, snadź się nanyślał niewidzialny Ormianina towarzysza. — Dobrze, zgoda, — rzekł w końcu. — Kiedyż nam wejść do więzienia? — Jak najprędzej... każda chwila droga... Mógłbys dzisiaj? — I owszem, skoro już ryzykuję... Ah, psie życie! Djabie przykry widok sprawia szubienica!

— Nie bądźżeś tchórzem!.. Widzisz sam, żeś mi nadzwyczaj potrzebny. Zasłonię cię sobą. — Dobrze już! Zgodziłem się przecie, więc co się pchasz ze swoją protekcją? — No, tylko przypominam, że się wcale nie potrzebujesz obawiać, bo twoje życie tak mi potrzebne, jak własne.

— Tak więc i gadaj!.. Wyłazi ze swoim: zasłonię!.. Protektor! — Pan Karapetjanc nachylił się i śmiejąc się nęraduszniej potrzepał kolegę po ramieniu. — Dumny jak prawdziwy czapara! — rzekł do przyjacielsku.

— Albow nie czapara? Z czemże to znowu wyjeżdżasz, solony kramarzu? — Któż mówi, żeś nie czapara? Czy to ja nie wiem jaki z ciebie tegi człowiek!

Ormianin schlebiał czaparowi, który czując że jest potrzebny, pozwalał sobie wyłać trochę żółci na jedną z myszy sklepowych, solonych kramarzy, długonosych jaszczurek, nietoperzy z żabiemi oczyma, na jednego słowem z czigodnych acharów, mających szczególny dar wytwarzania żółci w wątrobach wszystkich mieszkańców gór i dolin kaukaskich. Gdyby można było bez nich się obejść, to z pewnością ani jeden sztyletu by nie uniknął. Ale jak tu się obejść, skoro oni sól trzymają i tytoń, szynkują wódkę, a czasami i pieniądze dają w potrzebie, licząc wprawdzie grube odsetki, — no, ale cóż znaczyć jakieś tam odsetki, skoro się człowiek w biedzie może poratować! Niech już tam liczą!.. Ale gdy biedy tej nie ma, gdy właśnie minęła i swym już nie przytłacza ciężarem, natenczas w całej swej chydzie judaszowska Ormianina pomoc występuje przed oburzonym górale i budzi w nim nienawiści bezpłodne uczucie. Klnie on wtedy ród lichwiarzy, pijawek, ssących krew narodu, bryzga na nich pianą swego szyderstwa i swej bez granic pogardy, lecz palcem nie ruszy, aby się wyrwać z pajęczych Ormianina sieci i w nowej biedzie doń o ratunek znowu się udaje... Tak zawsze, tak postępują wszyscy, od góry do dołu. A Ormianie placą góralom nawzajem moralnie tradowanych pogardą i coraz lębiej zapuszczają w ich ciała swe palce krogulce. — Któż z doktrynetyrów — a mamy ich sporo — zawoła może: Volenti non fit injuria! Ależ tam tylko sofizmatów rozbrznicza donosić, gdzie wszelka niesprawiedliwość śmiało w oczy płwa enocie!..

Owoż tedy czapara, lubo nienawidził pana Karapetjanc i chociaż czuł, że był w jego rękach narzędziem do wyciągania kasztanów z ognia, służył mu jednak wiernie, bo oden tylko mógł dostać takiej roboty, do jakiej był zdolny. Nie przeszkadzało mu to jednak przy każdej sposobności okazać panu Karapetjancowi pogardę, bo czuł w tem jakiś przyjemność, lżej mu się robiło na sercu. Co zaś do pana Karapetjanc, to on się wcale nie gniewał na te niewinne wybryki złego humoru górala, nawet bawily go one

— Bądź dziś w kawiarni, co naprzeciwko więzienia, — mówił czapara, — i leżąc na ławie udawaj że drzemiesz, ja zaś podkradnę się do ciebie i rękę zapuszczę do twojej kieszeni. — Oho! — przerwał pan Karapetjanc. — To mi się nie podoba! — Dla czego? Może w kieszeni chowasz żądło gadziny? — Gdyby żądło, na twój plan przystałbym chętnie! — O, ropucho, — oburzył się czapara — Więc cóż tam masz w dziurawej kieszeni? Pan Karapetjanc głową kiwał w zamyśleniu. — Chociaż dobrze obejrzy kieszeń i wypróżni ją, ale... kto wie?... Może tak, uważasz, miedzy składkami płótna... he?... moneta jaka... co?... Czapara odpowiedział jednym z swych najjedniejszych wyrażen, adresując je do czigodnego achara, a potem spokojnie ciągnął dalej. — Więc się podkradnę i włożę rękę do twojej kieszeni... — Pustej, pamiętaj o tem! — Więc ją krwią twój napelniesz! — wrzasnął oburzony czapara. — Ale... nie gniewaj się!.. ja tak tylko, żartowałem... Jakżeś gwałtowny! Czapara wyjął z pochwy sztylet i zaczął się nim bawić. — Nie umiem żartować z podłemi my-

— Bądź dziś w kawiarni, co naprzeciwko więzienia, — mówił czapara, — i leżąc na ławie udawaj że drzemiesz, ja zaś podkradnę się do ciebie i rękę zapuszczę do twojej kieszeni. — Oho! — przerwał pan Karapetjanc. — To mi się nie podoba! — Dla czego? Może w kieszeni chowasz żądło gadziny? — Gdyby żądło, na twój plan przystałbym chętnie! — O, ropucho, — oburzył się czapara — Więc cóż tam masz w dziurawej kieszeni? Pan Karapetjanc głową kiwał w zamyśleniu. — Chociaż dobrze obejrzy kieszeń i wypróżni ją, ale... kto wie?... Może tak, uważasz, miedzy składkami płótna... he?... moneta jaka... co?... Czapara odpowiedział jednym z swych najjedniejszych wyrażen, adresując je do czigodnego achara, a potem spokojnie ciągnął dalej. — Więc się podkradnę i włożę rękę do twojej kieszeni... — Pustej, pamiętaj o tem! — Więc ją krwią twój napelniesz! — wrzasnął oburzony czapara. — Ale... nie gniewaj się!.. ja tak tylko, żartowałem... Jakżeś gwałtowny! Czapara wyjął z pochwy sztylet i zaczął się nim bawić. — Nie umiem żartować z podłemi my-

— Bądź dziś w kawiarni, co naprzeciwko więzienia, — mówił czapara, — i leżąc na ławie udawaj że drzemiesz, ja zaś podkradnę się do ciebie i rękę zapuszczę do twojej kieszeni. — Oho! — przerwał pan Karapetjanc. — To mi się nie podoba! — Dla czego? Może w kieszeni chowasz żądło gadziny? — Gdyby żądło, na twój plan przystałbym chętnie! — O, ropucho, — oburzył się czapara — Więc cóż tam masz w dziurawej kieszeni? Pan Karapetjanc głową kiwał w zamyśleniu. — Chociaż dobrze obejrzy kieszeń i wypróżni ją, ale... kto wie?... Może tak, uważasz, miedzy składkami płótna... he?... moneta jaka... co?... Czapara odpowiedział jednym z swych najjedniejszych wyrażen, adresując je do czigodnego achara, a potem spokojnie ciągnął dalej. — Więc się podkradnę i włożę rękę do twojej kieszeni... — Pustej, pamiętaj o tem! — Więc ją krwią twój napelniesz! — wrzasnął oburzony czapara. — Ale... nie gniewaj się!.. ja tak tylko, żartowałem... Jakżeś gwałtowny! Czapara wyjął z pochwy sztylet i zaczął się nim bawić. — Nie umiem żartować z podłemi my-

— Bądź dziś w kawiarni, co naprzeciwko więzienia, — mówił czapara, — i leżąc na ławie udawaj że drzemiesz, ja zaś podkradnę się do ciebie i rękę zapuszczę do twojej kieszeni. — Oho! — przerwał pan Karapetjanc. — To mi się nie podoba! — Dla czego? Może w kieszeni chowasz żądło gadziny? — Gdyby żądło, na twój plan przystałbym chętnie! — O, ropucho, — oburzył się czapara — Więc cóż tam masz w dziurawej kieszeni? Pan Karapetjanc głową kiwał w zamyśleniu. — Chociaż dobrze obejrzy kieszeń i wypróżni ją, ale... kto wie?... Może tak, uważasz, miedzy składkami płótna... he?... moneta jaka... co?... Czapara odpowiedział jednym z swych najjedniejszych wyrażen, adresując je do czigodnego achara, a potem spokojnie ciągnął dalej. — Więc się podkradnę i włożę rękę do twojej kieszeni... — Pustej, pamiętaj o tem! — Więc ją krwią twój napelniesz! — wrzasnął oburzony czapara. — Ale... nie gniewaj się!.. ja tak tylko, żartowałem... Jakżeś gwałtowny! Czapara wyjął z pochwy sztylet i zaczął się nim bawić. — Nie umiem żartować z podłemi my-

— Bądź dziś w kawiarni, co naprzeciwko więzienia, — mówił czapara, — i leżąc na ławie udawaj że drzemiesz, ja zaś podkradnę się do ciebie i rękę zapuszczę do twojej kieszeni. — Oho! — przerwał pan Karapetjanc. — To mi się nie podoba! — Dla czego? Może w kieszeni chowasz żądło gadziny? — Gdyby żądło, na twój plan przystałbym chętnie! — O, ropucho, — oburzył się czapara — Więc cóż tam masz w dziurawej kieszeni? Pan Karapetjanc głową kiwał w zamyśleniu. — Chociaż dobrze obejrzy kieszeń i wypróżni ją, ale... kto wie?... Może tak, uważasz, miedzy składkami płótna... he?... moneta jaka... co?... Czapara odpowiedział jednym z swych najjedniejszych wyrażen, adresując je do czigodnego achara, a potem spokojnie ciągnął dalej. — Więc się podkradnę i włożę rękę do twojej kieszeni... — Pustej, pamiętaj o tem! — Więc ją krwią twój napelniesz! — wrzasnął oburzony czapara. — Ale... nie gniewaj się!.. ja tak tylko, żartowałem... Jakżeś gwałtowny! Czapara wyjął z pochwy sztylet i zaczął się nim bawić. — Nie umiem żartować z podłemi my-

— Bądź dziś w kawiarni, co naprzeciwko więzienia, — mówił czapara, — i leżąc na ławie udawaj że drzemiesz, ja zaś podkradnę się do ciebie i rękę zapuszczę do twojej kieszeni. — Oho! — przerwał pan Karapetjanc. — To mi się nie podoba! — Dla czego? Może w kieszeni chowasz żądło gadziny? — Gdyby żądło, na twój plan przystałbym chętnie! — O, ropucho, — oburzył się czapara — Więc cóż tam masz w dziurawej kieszeni? Pan Karapetjanc głową kiwał w zamyśleniu. — Chociaż dobrze obejrzy kieszeń i wypróżni ją, ale... kto wie?... Może tak, uważasz, miedzy składkami płótna... he?... moneta jaka... co?... Czapara odpowiedział jednym z swych najjedniejszych wyrażen, adresując je do czigodnego achara, a potem spokojnie ciągnął dalej. — Więc się podkradnę i włożę rękę do twojej kieszeni... — Pustej, pamiętaj o tem! — Więc ją krwią twój napelniesz! — wrzasnął oburzony czapara. — Ale... nie gniewaj się!.. ja tak tylko, żartowałem... Jakżeś gwałtowny! Czapara wyjął z pochwy sztylet i zaczął się nim bawić. — Nie umiem żartować z podłemi my-

warli ścisły sojusz z przywódcami Kroatów i żądają wcielenia Bośni do Kroatji. **Obor** zagrzebski, rozbrajając polityczne życzenia deputacji bośniackiej, oświadcza, że Bośniacy szukają rękami samostoiści swojej narodowej w polaczeniu politycznym z Kroatją; a jeżeliby tego nie dopuszczono, to Bośnia ma dość sposobów zwrócenia się gdzieindziej. Są dokoła bracia, którzy ją z otwartymi przyjmą ramionami. Niechaj monarchia austro-węgierska wybiera!"

Z Peszu donoszą, że do Tiszy przybyło kilka deputatów od włościan Bośni północnej z petycjami, aby z powodu niedzy darowano dziecięcę, jaką włościanie są obowiązani płacić właścicielom dóbr. Tisza przyrzekł, prośby ich przesać cesarzowi.

Opozycja centralistyczna i Czesi.

Był czas, iż sejm galicyjski próbował ugodę z niemieckim stronnictwem centralistycznym, gdy uchwałił rezolucję, domagając się rozszerzenia autonomii krajowej i odrębnego stanowiska Galicji w ramach ustawy grudniowej. Rezolucja zawierała warunki, które reprezentacja nasza przedstawiła Niemcom ze stronnictwa centralistycznego. Dwa lata nad tą rezolucją deliberowali Niemcy, coraz mniej z tych warunków akceptując, aż wreszcie tak ją obejli, iż nie prawie z niej nie pozostało, a w końcu odrzucili zupełnie. Zdawało się im bowiem, iż tak są sami przez się silni, że koalicyi z Polakami nie potrzebują.

I wtedy to delegacja nasza i kraj odwróciły się od stronnictwa centralistycznego i szukały porozumienia ze stronnictwem prawa i federalistami. Zdawało się Polakom, że w koalicyi z nimi łatwiej dójdzie kraj do obszerniejszej autonomii. I byłyby ta nadzieja istotnie się spełniła, gdyby nie zwycięstwo Niemców nad Francją i olbrzymie wzmożenie się cesarstwa niemieckiego nie zmusiło gabinetu wiedeńskiego do przywrócenia znowu centralistów do steru. A ci owładający rzadą, uczyli się jeszcze silniejszego w Austrii niż przedtem, więc z podwójną zacietością rzucili się do takiej zmiany ustawy grudniowej, która uczyniła niemożliwymi wszelkie usiłowania antycentralistów, podniesienia napowrót polityki federacyjnej hrabiego Hohenwartha.

Ale tak długo stronnictwo wiernokonstytucyjne było silne i zgodne między sobą, jak długo mu się zdawało, że w niebezpieczeństwie jest konstytucja, nadająca im przewagę, a nawet hegemonię w Austrii. Aby się przy tej hegemonii utrzymać, przeprowadzili już przedtem ugodę z Węgry, pozwalając na taką samą hegemonię Węgrom w Zalatawii, do jakiej dobili się Niemcy w Przedlitawii. Pokonawszy teraz antycentralistów u siebie i czując się zupełnie bezpiecznymi, zaczęli spory między sobą, podniehawszy się na kilka klubów. Powoli wtedy rozpoczęła się starcia pojedynczych klubów centralistycznych z ministerstwem centralistycznym. A walka ta stała się coraz drażliwszą, im więcej centralistom się zdawało, co spostrzegali mianowicie przy ugodzie austro-węgierskiej, iż w tej koalicyi niemiecko-madziarskiej, na kierunek spraw monarchii większy wpływ wywierają Węgrzy niż Niemcy. Szczególnie to okazywało się im przy sprawach zewnętrznych, zostających pod kierownictwem Węgry. Przeszli więc do opozycji przeciw polityce hr. Andrasiego, nie tyle z przekonania może, co przez antagonizm przeciw Węgrom. A tem samem musieli stanąć i w opozycji przeciwko własnemu, centralistycznemu ministerstwu, popierającemu politykę hrabiego Andrasiego.

I dopiero wtedy okazało się, na jak słabych podstawach oparte jest całe centralistyczne stronnictwo wiernokonstytucyjne. Było silne, jak długo szło zgodnie z ministerstwem swoim. Gdy przyszło do opozycji, rozbiło się zupełnie. Ledwie pofowa wytrwała w opozycji. Reszta się odstrychnęła, związana rozmaitemi stosunkami z rządem. A gdy do tej reszty przyłączyła się teraz zawsze stronnictwo prawa, tj. klerykały i konserwatyści, a oprócz tego Polacy i idący z każdym rządem Rusini, więc centralistyczne

stronnictwo opozycyjne pozostało w mniejszości i niema żadnego widoku, ażeby i przy przyszłych wyborach uzyskało więcej głosów.

W takim położeniu fatalnym opozycja centralistyczna wpadła na myśl, szukania sprzymierzeńców w innych stronnictwach Austrii, aby porozumiewając się z nimi, przyjąć znowu do większości w Radzie państwa. Nie widzieli oni żadnej możliwości dojścia do porozumienia z Kołem polskiem, z powodu iż to Koło prowadzi bezwzględnie politykę dworską, więc popierać musi każde u steru będące ministerstwo. Na tej podstawie zaś wszelki kompromis jest niemożliwy. Oprócz tego opozycja niemiecka nie widzi możliwości traktowania z Kołem polskiem z powodu, iż konserwatywno-klerykała która stańczyków krakowskich ma w niem przewagę. Zamiast więc próbować, czy na podstawie rezolucji sejmowej galicyjskiej z r. 1868 nie daby się porozumienie przeprowadzić z Polakami, woleli pokusić się o traktowanie z najcięższymi dotąd wrogami swymi, z Czechami, których od r. 1861 ścigali najsystematyczniej. Dowiedziawszy się, iż gły cesarz poruczył był w październiku Depretisowi utworzenie nowego ministerstwa, to dr. Rieger zgłosił się był do niego, i pod pewnymi warunkami ofiarował mu wstąpienie Czechów do Rady państwa i popieranie jego ministerstwa, Depretis zaś odrzucił tę propozycję — opozycja chybiła się myśli pojednania Czechów i Niemców w Czechach i na Morawie na podstawie tych propozycji, które dr. Rieger czynił Depretisowi, i tych rokowań, które dr. Rieger z Herbstem toczył już we wrześniu, ale bezskutecznie, w komisji sejmowej czeskiej.

Tak dopiero rozbiście zupełnie stronnictwa wiernokonstytucyjnego przywiódło Niemców austriackich, a przynajmniej jedną ich połowę, do uznania konieczności pakowania i porozumienia się z innymi stronnictwami Austrii na podstawie słuszności i sprawiedliwości. Główny organ opozycji w Wiedniu „Neue freie Presse“, w porozumieniu z przywódcami niemieckimi, rozpoczęła w dzień Bożego Narodzenia tę akcję pojednawczą, a dziś już wymiana myśli z dziennikami czeskiemi doszła do tego, iż Niemcy już nawet się godzą na żądania przez Czechów zmianę ordynacji wyborczej. W chwili gdy to piszemy, możemy zaufań z czeskiej i z niemieckiej strony już rokują w Pradze o bliższe warunki porozumienia, podczas gdy ministerjalne dzienniki wiedeńskie podnoszą zarzuty zdrady konstytucji przeciwko opozycjonistom niemieckim, co to traktowanie pojmują.

„Neue freie Presse“ w noworocznym artykule podnosi, iż hasło wiernokonstytucyjności już nie istnieje, ministerjalna „Stara Presse“ podnosi właśnie to hasło i apeluje niem do Niemców Austrii, uderzając na paktyjnych z Czechami, jako poświęcających podstawę przewagi niemieckiej dla swych osobistych, ambitnych celów.

Czyli te traktowania między Niemcami a Czechami doprowadzą do porozumienia, niepodobna dzisiaj przewidzieć. Zależy to bowiem głównie od składu ministerstwa, mającego się obecnie utworzyć. Jeżeli to ministerstwo będzie tak złożone, iż będzie mogło więcej jeszcze ofiarować Czechom, niż Herbst i jego stronnictwo, natenczas łatwo rozbiść się mogą obecne rokowania. Z drugiej znowu strony grozi to niebezpieczeństwo, iż w razie podjęcia na nowo polityki hohentwarowskiej z r. 1870, skłupią się znowu Niemcy austriacy w jeden obóz, i rozpoczną się może walka, w dzisiejszym położeniu Austrii wiele niewygodna, jeśli nie wprost szkodliwa.

Wobec tych rozwijających się w naszych oczach radykalnych przekształtań stronnictwa, delegacja nasza w Radzie państwa odgrywać musi zupełnie bierną rolę. Związując sobie ręce swą polityką dworską, jest do wszelkiej inicjatywy niezdolną. Nie ufają jej ani Niemcy, ani Czesi, ani nawet stronnictwo prawa. Tak jak obecnie stoją rzeczy, może ona być tylko narzędziem

sfer wyższych, które ją na stronę każdego ministerstwa, każdego systematu przerzucą mogą.

Korespondencje „Gaz. Narod.“

Konstantynopol 25. grudnia.

Rozmaite projekta są na porządku dziennym. Khajreddin basza zamierza nawet przedłożyć ustawę o odpowiedzialności ministrów, tak jakby ona istnieć mogła bez parlamentu; a wielki wczor obecnym, lubo w Europie wychowany, nie jest wielkim stronnikiem konstytucji, twierdząc, że naród jeszcze nie dojrzał do tego stopnia, aby z niej mógł korzystać. Zdanie to jest wstydnym absolutyzm, chociaż przez kilka dziesiątków wieków trudnił się po swojemu kształceniem narodów; dla nich nigdy podobno ludy nie będą zdolne do samorządu: lubo przykłady Europy i Ameryki zupełnie mniemania ich obalają. Równocześnie pracują nad projektem operacji cywilnej, kryminalnej, handlowej; organizacji trybunałów, prawem wyboru i mianowania urzędników, a projekt nowej linii granic między Turcją a Grecją wykonanoż został przez oficerów ministerstwa wojny (seraskieratu), komisarze wyznaczeni, i tylko potrzebny jest podpis sultanski, a irade w tym przedmiocie ogłoszonym będzie. Zachodzi tylko pytanie, czy Grecja, z którą się bynajmniej nie porozumiano, zadzwoli się tą linią, niegodną z życzeniami kongresu berlińskiego, do których Turcy zastosować się nie mogli z powodów strategicznych i etnograficznych. Na gruncie dopiero okaże się czy obie strony potrafią pogodzić swe interesy, i czy tak pogodzone istotnego przyrzeczenia staną się zarodkiem.

W tych dniach Rada ministrów przedłożyła także do sankcji sultanskiej umowę mającą się zawrzeć z Austrią, niemniej konwencję z Moskwą. Czy sultan trwa w pierwotnym swym zamiarze porozumienia się osobistego w tym względzie z ks. Labanowem, wątpliwą jest rzeczą, bo ostatnie wypadki wstrząsnęły nim i przerażyły go niezmiernie, tak, że bracia jego są obecnie pod najcisłszym dozorem trzymani.

Przypominacie sobie zapewne, że książę Dandakow wyjeżdżając z Filipopolu, uprowadził z sobą dwóch więźni Hadzi Azif age i Szaban age, skazanych przez sąd wojenny moskiewski na śmierć, a o uwolnieniu których Porta, na mocy obustronnej amnestji, naprosiła się starała. Dzięki reklamacjom kilku ambasadorów, wypuszczono ich nakoniec z więzienia i już tu przybyli, ale w stanie godnym prawdziwie opanakania. Olysieli, wychudli, prawie w półobłąkaniu, istne typy uwolnionych więźniów w poczekaniu Mickiewicza.

P. Graziani, członek byłej komisji śledczej rodpolskiej, o którym biegły wieści, iż cofnął swój podpis ze zbiorowego raportu, zaprzecza tej pogłosce publicznym ogłoszeniem i oświadcza, że w zupełności podziela przekonanie swych kolegow; a z pewniejszego źródła odbieram wiadomość, że lubo pułkownik Raab raportu zbiorowego nie podpisał, jednak w przedstawionym od siebie samego korzystnie o Moskwie się niewyrażał.

Bank otomański utworzył subsyryję na dochód nieszczęśliwych muzułmańskich emigrantów, a szeregowej rodpolskiej, nieda których ostatecznych ślecia kranców. Choroby i śmierć dziesiątkują tych biedaków, a mieszkańcy tutejszy nie są już w stanie nieść im pomocy, zmuszeni będąc własnym kosztem utrzymywać kilkadziesiąt tysięcy głodnych, czuwających stale nad zamiarami Moskwy. Rząd zaś turecki ma przesłać setki tysięcy emigrantów osiedlić w Azji, na co niemałych funduszy potrzebuje. Co parę dni odpływają ich ztąd po kilkaset na miejsce przeznaczenia, gdzie w wszelkie potrzeby zaopatrywani są.

Burza, jaka się tu zrożyła w nocy z 18. na 19. bm. stała się przyczyną ogromnych klęsk morskich i lądowych. Dony, dachy, kominy, mury graniczne, pomosty do wyładowania, podrozgotane, połamane, starte w prochy. Seciny karików, machon i innego gatunku statków, rozbitych; mnóstwo osób znalazło śmierć w burznych morskich, zatopionych bądź z statkami, bądź wyrzuconych ze snu i wraz z domami rzutych do wody. Statek francuski Messageries maritimes „Rio de Grande“ uszkodzony, musiał się zatrzymać w Dardanelach. Mniej szczęśliwy był kompani Pressinet le Byzantin pod Lamsaką. Aby się ochronić od burzy, zarzucił dwie kotwice; uragan zerwał i pchnął parowiec tak silnie na inny zwany „Rinaldo“, że le Byzantin na dwoje przeciętym został. W parę minut ten ostatni zatonął a z nim przeszło 286 osób. Około 70 ocalało, i to po większej części z tych, co się nie obawiali znajdując na pokładzie, a tem samem mieli sposobność przekroczenia z Byzantin na Rinaldo. O godzinie 2. po północy silne trzęsienie ziemi dało się uczuć, a w tej chwili srożyący się uragan stał zupełnie. Komisje graniczne nie pokoczywszy swych zadań, przybyły wszystkie do Stambułu. Mają one zno-

wa rozpocząć swe prace w miesiącu kwietniu roku przyszłego.

Z Beratu i Nowego Bazaru zawiadamiają nas, że misja Nazif baszy gubernatora Kossowy, powołanego przez Portę do traktowania z Albanskimi naczelnikami Skender bej, Ahmed bej, Hadzi Karicz i Ahmed Koronica, nie zdaje się rokować pomyślnych rezultatów. Albańczy nie chcą opuszczać granic swej prowincji, odmawiając wysyłki swych sil do Macedonii, żądając przyłączenia kilku powiatów zasiedlonych po większej części przez ich rodaków do wspólnej je ojczyzny, domagają się autonomii administracyjnej i prawa wyboru gubernatora, który wybór sultan miałby prawo potwierdzać. Rząd spodziewa się atoli, że niesnaski mogą powstać w łonie skonfederowanych, co mu ułatwi w przyszłości porozumienie z nimi i dozwoli uzyskać korzystniejsze warunki.

I tu zatem, jak wszędzie, polityka wahająca się, niegodna z życzeniami narodu, na przedmądrej dyplomacji opierającą się, może stać się przyczyną nawet zupełnego odłączenia się od Turcji prowincji, z której w czasie wojny korzystać nie chciano czy nie umiano, a oburzywszy podłem płaszczyznem się przed wrogiem, serce i sumienie bohaterów tego ludu, dziś znowu przed tym ludem głowę uginąć musi. Cokolwiek bądź, Albańczy wskazują tory, po którychby wiele innych narodów postępować winno.

W Adrianopolu zgorzały wszystkie magazyny żywności moskiewskiej, — naturalnie przypadkiem, — a może wpływem promieni zimowego słońca, dosyć że zgubiła mąka, lub brak uniesionych, lub nawet wcale niedostawionych produktów, już nie będzie mógł być sprawdzonym, a dostawa będzie tymczasem „zagotowieno na ekonomicznym obrazem“, to już każdy dowódca będzie kupował po cenach przez policję miejscową dostarczonych. To jest daję się policjantom rubla, a on za to powiada, że korzec owasa kosztuje 10 rubli, a ten korzec kupuje się za 5 złotych! — Życzymy powodzenia uczelnym tym panom na Nowy Rok!

Przebieśmy się teraz do Rumelii i Bułgarii, tu bowiem znajdujemy się w najwyższym stopniu dowiepu mongolskiego, igraszki kociej z przelęknioną myszą.

Wziankowałem już w jaki sposób komisja organizacyjna i dyrektor skarbowy przez nią mianowany, w biurach finansowych przyjęci zostali. Kwestja nie jest jeszcze rozstrzygnięta, a p. Smidt cieszy się zawsze nominalną swą władzą, dla przekonania się jednak czy mu wszędzie trudności podobne stawiane będą, wybrał się z komisarzem angielskim lordem Donoughmorem na inspekcję prowincjonalną. Przybywszy do Hasłeni, oświadczył w kasie zamiar sprawowania jej stanu, — ale oświadczone im, że niema stosownych instrukcji. Telegrafował zatem p. Smidt do Filipopola, jednocześnie do gubernatora moskiewskiego i do komisji organizacyjnej; odpowiedź nadeszła, ale panowie urzędowni osadziły ją za niedostateczną i odmówili zamierzonej weryfikacji. Spisawszy zatem stosowny protokół, pan Smidt z towarzyszem swoim udał się do Jenisajry, gdzie także nadjechał i przyłączył się do nich pan Kallay, komisarz austriacki. Wszyscy trzej stawali się w kasie i tu przecie p. Smidt uznany został za zwierzchnika i mógł przystąpić do sprawdzania. Ale w toku tej pracy banda do paretas Bułgarów z ogromną wrzawą najechała biuro i przyległości jego, wzywając komisarzy, aby swej czynności zaniechali. Natenczas p. Kallay zapytał ich, czy nie uznają p. Smidta? — „Nie“ — było odpowiedzią. — A generała Stolopina? — „Nie“ — nie chcemy o nimk wiedzieć, a słuchać tylko będziemy księcia Doulukowa. — Na takie oświadczenie, wezwano o pomoc władze moskiewskie, lecz te takowej odmówiły, a p. Smidt z kolegami swymi powrócił do Filipopola, niedokonałszy założonej misji.

Władze moskiewskie zafatowały także od komisji organizacyjnej 23,000,000 franków, przypadających na utrzymanie 25,000 żołnierza moskiewskiego, stosownie do traktatu berlińskiego, na żołę w Rumelii przeznaczzonego, a to za czas od końca sierpnia r. b. do końca kwietnia 1879, i to wtenczas, kiedy wywiezione z Filipopoli do Sofii 3,000,000 franków zwrócone wcale nie zostały, i pozostają dotąd w kasach Bułgarii do godności księżstwa podniesionej.

Niezależnie od powyżej opisanych komejdj, Dandakow nieprzestając pilnie zajmować się organizacją armii bułgarskiej; mówią bułgar-

*) 11. kwietnia 1841 r. spalił się zekhaus w cytadeli warszawskiej. Sześciu sztydłachów strzeżo go. Ognię wybuchł ze środka około godziny 2. popołudniu. Komisja śledcza pierwsza domniemywała się, że to Polacy podpalił (!!!); druga, że to promienie słońca przeciskające przez dwa dachy ognie wzniesiły; — trzecia, że „Boh znalazł kaka“. A my, prostaczkowie, wiemy „kaka“. Oto wypróżnio magazyn, unosząc z niego przeszło na 3 miliony franków wartości; trochę obiektów zostawiono — i — podpalono!... A co czy to nie mądre? nie poczciwie?

Po wojnie narodowej w Polsce roku 1831.

Skreślił
Reitzenheim Józef.

(Ciąg dalszy.)

Polska była pomiędzy Słowianami jedynym narodem niezawisłym. Słowianie byli w podziałach bez samoistności. Mała garstka walecznych wyobrazała wtedy ducha i jestestwo całej rasy. Przelewając krew w imieniu Polski, stanęli oni jak gdyby starsi bracia pośród całej rasy. Daleko od kraju na ziemi włońskiej dał się słyszczyć ów śpiew historyczny: „Jeszcze Polska nie zginęła póki my żyjemy“. Ale choć zdala nucono, rozszedł się jednak przedko po świecie. Echa jego odpowiadały pomiędzy Adriatykiem i Białym morzem, pomiędzy Odrą i Uralem; i abowiem ów wolny głos legionistów polskich był też jedynym wólnym w całej Słowianszczyźnie.

W następstwie usiłowań i poświęceń ich utworzono księstwo Warszawskie jako pierwszy krok do wskrzeszenia większej Polski. Marzą była nadzieja; krótko trwało nowa mniejsza ojczyzna. Znikła po nieszczęśliwej kampanii Napoleona I. przeciwko Moskwie r. 1812. W przeciągu pięcioletniego bytu księstwa Warszawskiego naród robił usiłowania we wszystkich kierunkach, aby dowieść warunków niepodległej politycznej egzystencji. Poraz trzeci dążenia Polski zostały zniweczone. Pułki księstwa Warszawskiego, jako jego reprezentacja, maszerując przez następną dwa lata po przestrzeni Europy, walczyły obok Francuzów. Poraz

ostatni pomagały swym dawnym sprzymierzonym w batalii pod Paryżem. I ta stolica świata została wzięta przez koalicyę. Gwiazda Napoleona I. zbladła, ale wierna swemu zadaniu siła zbrojna Księstwa przedstawiała za granicą do samego końca walki naród polski, abowiem rezerwy polskie, prowadzone przez Dwernickiego, były się pod przedmiem Belleville przeciwko Moskalom, atakującym z tej strony Paryż.

Przystępujemy do czwartej manifestacji ducha narodowego, to jest do rewolucji 29. listopada, i do jej następstw po ukończonej wojnie.

Kongres r. 1815 utworzył tak nazwane królestwo Polskie, dając mu pewien był niepodległy, zresztą nieczem niezabezpieczony. Wszystkie prawa i rozprządzenia zależały mniej więcej od humoru i woli W. ks. Konstantego, wiekroła. Oprócz tego działał w kraju bezpośrednio zdolny wpływ rządu petersburskiego, niepozwalający, aby się w Polsce duch niepodległy ustalił i rozwijał. Z tych powodów wyrastał coraz więcej ucisk i prześladowanie. Wprawdzie Konstancję uorganizował wojsko jak najlepiej, ale prowadził go również żelazną ręką. Jego zastępy nosiły charakter milczenia i posłuszeństwa. W tej organizacji leży jedyna zasługa W. księcia wobec Królestwa, abowiem przygotował Moskwie straszniejszego przeciwnika, którego zaledwie z największą trudnością zwałoczyć potrafił. Kiedy się jednak dowiedziano, że koalicyja przeciw Francji przygotowana, aby zgnieść tam rewolucję, kiedy oświadczone, że wojsko polskie Królestwa ma ruszać jako wnantgarda armii moskiewskiej przeciwko swym dawnym aliantom, wtedy wojsko odmówiło posłuszeństwa. Od dawna już były uorganizowane konspiracje przeciwko gwałtom moskiewskim. W szkole podchorążych znajdował się jej główny zaród. W dzień wybuchu armia stanęła od razu obok konspiracji, łącząc się jak najczynniej z jej działaniem.

Walka, prowadzona w kraju wojskowo, zamieniła się na czystomoralną, odporną poza krajem. I znowu zawieszono w Polsce bron, i znowu zamieszono sztabary narodowe w obec strony, i koło nich kupił się kwiat narodu. Wszyscy, którzy uważali za swój obowiązek służenia sprawie ojczystej, opuścili ziemię, gdzie zapanował gwałt i bezprawie najczystsze.

Po skończonej wojnie roku 1831 wyszedł cały senat i sejm, również wszyscy członkowie pierwszego rządu narodowego z swym prezesem ks. Adamem Czartoryskim. Niemal wszyscy generałowie opuścili ten kraj razem z naczelnymi wodzami Skrzyńcekim, Dembinskim, Małachowskim i Rybińskim. Za nimi ciągnęła wielka liczba wyższych i niższych oficerów i żołnierzy. Wielka część polskich literatów, poetów i uczonych poszła również za ogólnym prądem. Po między historykami był całemu światu znany Joachim Lelewel, obok niego stanął Karol Sienkiewicz. Ale coż mamy powiedzieć o tej plejadzie wieszczów w Polsce szanowanych i żywo kochanych, którzy wyszli za granicę: Julian Urąs Niemcewicz, przyjaciel Kościuski, wzięty razem z nim pod Maciejowicami, Adam Mickiewicz, Juliusz Słowacki, Bohdan Zaleski, Seweryn Goszczyński, Władysław Gaszyński, Gostawski, Antoni Gorecki i Witwicki. Kiedy wrog opowiadał Polskę, nasi bardowie szukali w dalekich stronach wolnego powietrza. Z najodleglejszych stron, nie przestawali opiewać dziejów ojczystej i swojej tęsknoty za krajem. Ich poezje czarujące pokrzepiały umysły przytłumione, ucieumięzionego narodu i podnosiły wiarę w jego przyszłość.

Dodajemy tu na zaszczyt Zygmunta Krasińskiego, iż późniejszymi laty zamieszkał również do samej śmierci za granicą, i zostawał z niektórymi wyżej wspomnianymi w największej zażyłości. W tej epoce pisywał najwznieśli-

nie zapominajmy też o mistrzach melodji. Chopin, Fontani, Sowiński, Klemczyński i Wolf uderzając w struny swych harf, zachycali świat dźwiękiem melodji polskich. Tysiące a tysiące pracowały za granicą wszelkimi sposobami, aby narodowi służyć. Czy pojedynczo, czy w towarzystwach zawsze ich myśl dążyła do jednego celu; to jest do nieustannej walki przeciwko Moskwie. Nie szli zawsze tą samą drogą, zdążyli się pomiędzy nimi często różnicę zdań, ale wszyscy bez wyjątku wpatrywali się w jedną gwiazdę: w Polskę. Największej części tych wniernych synów narodu już niema. Polegli na placu boju, i jak wojownicy starożytnego świata padli na swych tarczach. Niepodobną się do ostatniej chwili gwałtom najeźnika swej ojczyzny, walczyli do zgonu przeciwko niemu. *Udaje ad finem.*

Opór i bój przeciw Moskwie nie ustał od zeszłego wieku, skoro im się udało chwilowo przytłumić usiłowania narodu, natenczas pokazyje się walka po za Polskę. Wróg może oknąć ją na czas jakiś w pętą, — ale zgnieść, zniszczyć jej nie zdoła.

Występując przeciwko Moskalom, niebyło bynajmniej naszym zamiarem, aby sam naród obwiniał. Znamy, szanujemy dawniejsze i terażniejsze dążenia jego. Wiemy dobrze, że usiłuje on wydobyc się z owych szponów żelaznych, którym rząd go do ziemi przyciska. Wiemy, że owa myśl, której w roku 1825 Pestel, Rylejew, Bestużew i Kachowski przodowali, coraz bardziej się w narodzie moskiewskim rozwija, że na koniec skruszy kajdany, któremi go opasano. Wystąpiliśmy tylko przeciwko rządowi i wielkiemu gwałtom, przez niego w Polsce popełnianym!...

Mówiono często o testamentie Piotra pierwszego, mówiono że wskazał swym następcem

skiej; no książę wcale nie zważa na postanowienia kongresowe, i dla dwóch prowincji formacji jedn o litą przeprowadza, tak, że pułki piechoty rumelskiej noszą numer 1, 5, 6, 9, 14; a bułgarskiej 2, 3, 4, 7, 8, 10, 11 i 13; nadto tworzy się pułk jazdy i 10 baterji polowej artylerji. Zbytecznym zdaje się dodawać, że rekrutacja odbywa się tylko z Bułgarów, z wyłączeniem innych narodowości, a oficerowie i podoficerowie są wzięci z armii moskiewskiej.

Kiedy na te wszystkie próby upokorzenia komisja organizacyjna jest wystawiona, nie przestaje ona używać wszelkich środków łagodności i dawać dowodów najwyższej życzliwości mieszkańcom, którzy rzeczywiście mogliby byli być jedynymi, gdyby jawne i skryte działania moskiewskie bezustannie przeskąd nie stawały. W ostatnich dniach, p. Kallay wniósł projekt ułatwienia powrotu do ojczyzny Bułgarom, którzy z Jeni-Sagra, w czasie wojny, przez Turków do Malej Azji wygnani, a obecnie funduszów pozwaleni, do wypędzonego swego pomieszkania, bez stosownej pomocy, wrócić nie są w stanie. Otóż wnioskowi temu zaoponowali się komisarze moskiewski i niemiecki! W istocie, trudno by wierzyć, gdyby pod tym względem dotiesienia urzędowe do ambasady nie nadeszły.

Mamy także pod ręką odpowiedź menterów z Filipopoli na program komisji organizacyjnej ułożony przez p. Kallay, a który wam w streszczeniu w liście moim z d. 3. b. m. przesałem. Uznają w niej dobre chęci komisarzy europejskich, ale stanowczo odrzucają zasady przyjęte przez kongres, nie chcą słyszeć o Rumelii, o powrocie pod władzę sultana, nie wierzą w żadne reformy, i dają wyraznie do zrozumienia, by nie powiedzieć grozą, że potrafią siłą oprzeć się berlińskim postanowieniom. Wszystkie te akt. redagowane są przez komisarza moskiewskiego, młodego księcia, nazwiska którego w tej chwili nie wymieniam, a który także zasiła poronującami pancyrskimi artykułami dziennik bułgarsko-francuski *Merica*, w Filipopolu wychodzący.

Demonstracje studentów w carstwie moskiewskim.

W skutek rozruchów studenckich w Charkowie rząd postanowił cofnąć projektowane tam założenie instytutu technicznego, na którego pomieszczenie gmach jest już zbudowany. Zamiast instytutu technicznego, będzie w Charkowie zaprowadzona szkoła junkierska.

Z tajnej drukarni rewolucyjnego komitetu moskiewskiego wyszedł teraz, i w młotwie e-gzeuplurzy krąży opis ostatnich demonstracji studenckich wraz z odezwą do studentów wszystkich wyższych zakładów naukowych. Odezwą ta ma motto: „Kto nie zemną, ten przeciwko mnie!“ i powiada:

„Dawno oczekiwana „noc Bartłomiejska“ zapada wreszcie na naszą młodzież dnia 30. listopada (11. grudnia) na drugi dzień w wrocławiu umiarkowanego adresu do następcy tronu. Około 200 studentów wtroczone do więzienia. Wydział medyczny jest otoczony żandarmami, kozakami i żołnierzami. Studentów bito nahażkami i aresztowano na chybli trafli. Uwięziono między innymi także profesora Tarchanowa. Dnia 12. grudnia odbyło się znowa zebranie studentów około 900. Znowu napadli na nich kozacy z lancami i nahażkami, a chociaż studentów otaczało 2,000 wojska, to jednak postanowili oni wymusić zmianę statutu uniwersyteckiego i uwolnić aresztowanych kolegów.

Nie nie pomogły brutalne pogroźki ani podłe obietnice naczelnika miasta. Rektor uniwersytetu był tak bezsumienny, że wydał studentów policji. Profesorowie Botkin, Junge, Koszłaków, Gorwitz i inni domagali się zwołania konferencji, i protestowali przeciwko swawoli policji. Walka się zaostrzała; było rzeczą niewłaściwą pozostać obojętni. Nikogomy nie powokowali, ani nie popęchaliśmy żadnych zbrodni. Zrobiliśmy tylko uważnym następcę tronu, że ograniczenia statutowe prowadzą do niepokojów. Ujmowaliśmy się za naszymi kolegami charkowskimi. Chciano nam przeskądzić środkami najmniejszej szesnicy, n. p. przez wódnym komunikacj przez Nowe. Gdy to nie pomogło, wojsko rzuciło się na studentów. Atak był tak gwałtowny, że profesor chirurgji Sklisusowski musiał pospiścić z opatrunkiem dla rannych. Bohaterstwem to żołdatów moskiewskich jest godne stanąć obok gwałtów tureckich w Bośni. Koledzy nasi ociekają wygnania w drodze administracyjnej. Długie musimy rozpocząć walkę energicznie przeprowadzić aż do końca. Musimy zawiązać stowarzyszenia i zebrać fundusze dla przeprowadzenia agitacji na prowincji. Dopoki namże dania nie będą spełnione, nie wolno nam chodzić na lekcje. Będziem dalej prowadzić walkę, a odpowiedzialność za nią niechaj spadnie na naszych katów. Niechaj cała Europa będzie sedzją w tej walce oświaty z nahażką kozacką. Wzywamy studentów wszystkich wyższych zakładów naukowych tak w Petersburgu, jak i na prowincji, aby się z nami łączyli, i rzucili ha-

drogę, jaką mają postąpić dla rozwinięcia potęgi państwa moskiewskiego; dużo o tej ostatniej woli rozprawiano. Wielą zaprzecza, że car zstawił takie zlecenie. Skoro jednak podobny testament rzeczywiście egzystował, wtedy był problem następstwem prawideł, które są warunkiem bytu Moskwy. Ta sama polityka nią rządzi od początku jej egzystencji do dziś dnia, jest ona dla niej koniecznością, od której na krok odstąpić nie może. W lasach i w błotach Włodzimierza nad Klazną książę Jerzy Dołgoruków odrywając się od metropolii Kijowa, której powienien był podlegać, utworzył odrębne wielkie księstwo. Pod jego następcą Janem Kalitą nowe państwo zamieniło swe nazwisko na wielkie księstwo moskiewskie. Rząd czuł potrzebę wyjścia z dzikiej i nieogóścińskiej ziemi, w której takowe zostało założone. Wtedy Mongołowie wladali na całej Rusi, aczkolwiek od niej oddzielni. Wielcy książęta płacili również jak inni książęta haracz Złotej hordzie w Kazaniu. Politykując z hanami Tatarów uczą się od nich chytrności i przewrotności w działaniu. Gwałt zaś był pierwotnym elementem — głównym żywiołem rządu moskiewskiego. Przypatrując się po wiekach działaniom gabinetu petersburskiego i jego polityce, spostrzegamy te same żywioły. Przykład pierwszy większego zaboru daje Iwan Groźny. Jego państwo było oparte na krwawym despotyzmie, nie mógł tedy stępić obok siebie niepodległe i kwitnące rzeczywiste obok siebie niepodległe i kwitnące rzeczywiste ludy Pskowa i Nowogrodu. Podbija je i pozbawieniu przyłącza gruzji pozostało do swego wielkiego księstwa. Odtąd rozwinęła się zaborcza polityka caratu moskiewskiego co raz więcej podług myśli swego pierwszego fundatora Piotra I. którego historia Wielkim nazywa, rozwija ten system w sposób donioslejszy. (C. d. n.)

niebne jarmoz samowoli. Niechaj na nasze manifestacje użyją więcej przekonujących argumentów, niż nahajki kozackie i bagnety!

Teatr.

Teatr był wczoraj przepiękny, publiczność nader ożywiona. Wszystkie trzy przedstawienia powiodły się „Krafcowiacy i Górale“ zapelnili popołudniowy cały amfiteatr i pomimo zmiennej obsady (Miechoducha grał p. Zamowski, Jontka p. Köhler), wyszły w grze artystów glado. Wieczorna „Aida“ z panią Caraciolo w roli Amneris nie mniejszym cieszyła się powodzeniem, a równocześnie przedstawienie w „Teatrze Rozmaitości“ niemniej dosyć zwabilo ciekawych. W dniu tym przeszło trzy tysiące osób odwiedziło teatr.

Ustępując sprawozdaniu z opery fachowemu piórn specjalisty, pomódmy chcemy słów kilka o trzech bluetkach, granych w teatryku „Rozmaitości“. A przedewszystkiem o nim samym choć słowo. Sala reductowa okazała się na pomieszczenie sceny zupełnie wystarczająca. Czyny ona wprawdzie wrześnie prywatnego amatorskiego teatryku; większych sztuk, w której by było więcej niż pięć osób równocześnie na scenie, rzecz oczywista, przedstawiać tu nie można, ale do salowych komedji, gdzie wiele zależy na tem, aby widz z bliska mógł ocenić subtelną grę twarzą, scena teatru „Rozmaitości“ jest nieoceniona.

Udekorowanie sali reductowej i przemienienie jej na prędko na teatr, nie pozostawia nic do życzenia. Miniaturowa scenka jest elegancka i gustowna, miejsc dla publiczności wygodne. Ławki tylko należało by rozsunąć, aby przejścia pomiędzy nimi były szersze! Zresztą wszystko jest dobre, szczególnie zaś to, że obok sali znalazło się miejsce dogodne na garderobe, foyer i bufet.

A teraz do przedstawienia, które rozpoczęła farsa jednoaktowa „Rak morski“ ożywił nie mało „Maz pieszczonec“, a nieszczęśliwi „Kwiat z Tlemencu.“ Farsa grana była z humorem i werwą, a odznaczają się w niej nie mało okami ładowności i p. Fiszer p. Lubicz, który był szczerze komediowym. „Kwiat z Tlemencu“ jest komedją w całym tego słowa znaczeniu. Rzecz cała trzymaną tu w tonie poważnym, na konieczność płynącą z charakteru działających osób. Całość przedstawienia jej byłaby też poszła wzorowo, gdyby nie zbyteczna monotonia deklamacji, a raczej recytowania panny Wisznowskiej, z której debutantka konieczność wymagać się powinna. Wybornie za to poszedł „Maz pieszczonec“. Pani Zimajer i Kwicziński grali komedję tę koncertowo, a pierwsza dowiodła w niej wszechstronności swego talentu.

(B R) Wczorajsze przedstawienie „Aidy“, opery 4-aktowej Verdiego, wypadło tak pomysłnie jak jeszcze nigdy. Pierwszy występ kontraltowej śpiewaczki pani Laury Caraciolo, primadonna opery włoskiej, nowa obsada pierwszych partji, tudzież bogactwo kostjumów i dekoracji, składyły pyszną całość dającą przekonanie, że i nasza publiczność nie jest obojętną na sztukę, gdy takowa dopełniona odpowiednimi warunkami nakazuje się szanować. Napływ publiczności oraz jej entuzjazm wczorajsz, jest najlepszą na to odpowiedzią.

Pani Caraciolo pomimo chrypy, dla której nawet spektakl miał być wczoraj odłożony, ukazała nam się jednakże na scenie. Widocznym też w akcie Izym (duet z Radamesem, i tercet: Aida, Amneris i Radames) debutantka brała partję miłą, jak gdyby chciała się upewnić o swoich siłach; już w duecie z Aida w akcie II ukazywała się niepośpolita wartość głosu i szkoły, a w akcie IV scena i duet z Radamesem (Gia i sacerdoti admans), tudzież scena del Giudizio (Amneris, Ramfis i chór) i w finale ultimo przekonała, że jest utalentowaną artystką. Głos dziękczynny, pełny, rejestr równy, skala obszerna, tudzież czysta intonacja, oto są warunki, które posiada pani C. Jest to contralto w całym znaczeniu tego wyrazu. Jeżeli dalsze występy p. C. usprawiedliwią nasze zapatrywanie się, to radzimy dyrekcji zaangażować ten niezwykły talent.

P. Bossi (Aida) była nieporównana! Duet w akcie I i tercet (Vieni o dilletta) tudzież monolog (l'insana parola) wywołał wrażenie. W akcie IIgim scena i duet z Amneris, a szczególnie allegro marziale as-dur, pokryte były długo brzmiącymi okłaskami; zaś romanse aktu III „O cieli azzurri“ duet z Amneristem des-dur, duet z Radamesem i finale tertio, w którym sopran bierze si-bemol do górne a nawet re (w prestissimo) pani B. jaśniała wszystkim skarbnik swego talentu. Po tych scenach przywołana była kilkakrotnie, i nie pamiętamy już dawno, aby którą artystkę z takim zapalem przyjmowano. Scena i duet w akcie IV (morir si pura e bella) oraz ostatni finał dopełnił całości. Pani B. stała się ulubienicą publiki, i coraz więcej usprawiedliwia naszą pierwszą ocenę, jakąśmy orzekli o tej utalentowanej i niepospolitej artystce.

P. Zakrzewski (Radames) podzielał wczoraj i zasłużenie wszystkie aplauzy nagradzającej publiki. Partja Radamesa trudna i wysoka, nie występuje sił naszego ulubionego tenora; aż do ostatniego aktu jest panem głosu, nie zachwiewa się na żadnej filacji, i jak myśli artysta zdobywa uprzednio markowane efekty aż do samego końca. P. Z. bierze całą partję więcej lirycznie, i to właśnie zastosowanie jej do tenoru głosu, jest zasługą i główną przyczyną że czyni takie wielkie wrażenie. Partja Radamesa tak obrze pojęta i tak misternie odśpiewana, liczy się do najlepszych ról tego utalentowanego śpiewaka.

Pp. Graziosi (Amnastro), Borkowski (Ramfis), i Koncewicz (król Egiptu) odśpiewali swe partje

sumiennie i odpowiednio do nalożci. Szczególniej p. Graziosi podobał się w roli Amonstra. Scena z aktu II. bardzo dobrze pojęta, i duet w akcie III. odśpiewany znakomicie, przystem gra dobra i charakterystyka przepyszna, stawiają nas w tem mi polozeniu, że możemy z całą sumiennością przyklasnąć za wczorajszą rolę p. G., który choć do dobry artysta, ale nie zawsze miewa szczęśliwe chwile. W końcu przychodzi nam wyszczególnić za zasługę p. Jarekiego, orkiestralnego dyrektora opery, za czystość chórów i ensembli. Kto wie ile pracy wymaga doprowadzenie chórów do tej równości i precyzji, ten musi ocenić całą doniosłość tej skromnej wzmianki przypominającej pracę i znany nam talent zastępowanego kapelmistrza. Przy tej sposobności życzylibyśmy tylko należało, aby orkiestra przy akompaniamencie w arjach, więcej się poddawała śpiewakom, i miękziej nieco grała.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 2. stycznia.

* Podczas gdy Rada miejska toczyła zważyte spory o to jakby system czyszczenia był najodpowiedniejszym — mieszkańcy miasta podczas świąt musieli brodzić po kostki w chlapawicy i błocie, a niektóre przechodniki były istotnie niedopięzbia. Zaawazaliśmy, że w ogóle w ostatnim tygodniu zarząd czyszczenia miasta zawiesił swe czynności odstępując je Opatrzności, która się też jak najlepiej sprawiła, jednak do wywozu błota i roztopionego śniegu żadną miarą przechręcił się nie chce. Otrzymujemy codziennie skargi na ten bezprzykładny nieporządek, który szczególnie wieczorem wszelką komunikację czyni prawie niebezpieczną. Prosimy zatem szan. magistrat o jak najspieszniejsze zarządzenie potrzebnych środków w miarę codziennie wzrastającej powodzi — nie wystarczy tu kilka bab i kilka funek włoszańskich, lecz należy kilkadziesiąt ludzi i tyleż fur do oczyszczenia i wywozu nagromadzonego błota. Uprasamy o to jak najusilniej w imieniu mieszkańców i ich zdrowia srogo dotkniętego.

* Na konkurs dramatyczny imienia Fredry nadesłano komedję w 5 aktach „Słowa i czyn“ oraz dramata „Kto górą“, który zapewne komisja odrzuci, jako nieodpowiadający warunkom konkursu, który tylko na komedję jest ogłoszony.

* Na posiedzeniu Tow. lekarskiego sekcji lwowskiej z dnia 21. grudnia 1878 uchwalilo zgromadzenie stosownie do wniosku dr. Biesiadkiego w sprawie pomozczenia żelaznego funduszu dla wspierania wdów i sierot po lekarzach: 1) urządzić bal w terażniejszym karnawale na korzyść tego funduszu; 2) urządzić odczyty w tym samym celu.

Następne posiedzenie odbędzie się w sobotę dnia 4. b. m. o godz. 6tej wieczór w ratuszu z następującym porządkiem dziennym: 1) O ochronomem społeczeńciu od ospy w ogóle i o potrzebie reformowania terażniejszego szpitala krowianka. 2) Okazania preparatu anatomicznego.

* W gminie La Chapelle Monche we Francji zdarzyło się straszne nieszczęście. Wychodząc ze szkoły dzieci prosiły się szliżać na pobliski staw, którego lod pod ich nogami się zapadł tak, że 48 wyraźnie czterdziestu ośmiu dzieci prztem znalazło śmierć.

* Mianowania. Cesarz zamianował dyrektora gimnazjum państwowego w Drohobyczu Jana Kerekjartę dyrektorem gimnazjum w Stanisławowie, a prof. przy gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie Wojciecha Biesiadzkiego dyrektorem gimnazjum w Drohobyczu.

* Dekoracja. Cesarz w uznaniu znakomych zasług fachowych, nadał krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa dyrektorowi gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie, dr. Zygmuntowi Samolewiczowi.

— Poznań, 30. grudnia. Biblioteka hr. Racyńskiego jest, jak wiadomo, własnością miasta; dokument erekcyjny hr. Edwarda Racyńskiego postanowił jednak, aby dożór nad zarządem powierzył był kuratorjum, w skład którego mieli wchodzić prezes rejencji, marszałek sejmowy i nadburmistrz miasta; — prócz tego miał być członkiem kuratorjum właściciel ordynacji hr. Racyńskich utworzyć się mającej. Ponieważ zaś ordynacja ta do skutku nie przyszła, przeto nie jest familia hr. Racyńskich w kuratorjum reprezentowana. Władze miejskie tedy przywłaszczyły sobie od lat już wiele prawo wynajmowania lokali w bibliotece, zapracując takowego kuratorjum, gdyż to miało wedle dokumentu erekcyjnego tylko badać zawarte z lokatorami umowy, potwierdzać je lub nieważniać. Sprawa ta przeszła nareszcie pod rozpoznanie sądowne i przez sąd powiatowy na korzyść, przez sąd apelacyjny na niekorzyść miasta rozstrzygnięta została. Zaniesiony przez władze miejskie przeciw ostatniemu wyrokowi wniosek o kasację odrzucił najwyższy trybunał a zarazem postanowił, że zawieranie umów należy wyłącznie do kuratorjum bez udziału władz miejskich.

— Olbrzymie drzewo „Old Moses“ zwane, zważiło się w lasach kalifornijskich. Jedna jego część jest wystawiona na widok publiczny w San Francisco, gdzie je sprowadzono z olbrzymimi trudnościami. Wnosząc ze stojów, było 4.840 lat; kłoc w San Francisco wystawiony posiada takie przecięcie, że wewnątrz zmieścić się może przeszło 300 osób.

— Światło elektryczne miało już znaleźć zastosowanie na jednej linii kolei austriackich, a to w tym celu, żeby móż w znacznej odległości spojrzeć przeskodzą, jakby na torze znajdują

się mogły. Przyrząd wynalazku Whiteheada, fabrykanta torpedów w Fimie, umieszcza się na przodzie lokomotywy.

— W Londynie zamierzają pokryć Regent-Street, jedną z największych ulic szklannym dachem, któryby ochraniał od deszczu, śniegu i wiatru. W nocy byłaby ta ulica oświetlona słońcami elektrycznymi, któreby u stropu umieszczono.

— W Portsmouth robiono doświadczenia co do sposobu najlepszego ochronienia maszyny parowej na stłakach kupieckich od projektów rzucających w małej odległości. Przekonano się, że węgiel służący jako paliwo na stłakach parowych, najpewniejszą daje osłonę maszynie i jej kołom. Postanowiono więc składy węgla stosownie umieszczać.

— System linii telegraficznych francuskiej przechodzący przez terytorjum tunetańskie sięga już po Trypolis. Arabowie zauważywszy, że pochód wielbłądów jest szybszy, jeśli idą za linią telegraficzną, szanują tak druty jak i słupy niemal czczią je otaczają religijną. P. Lespess, twórca kanału sueskiego, otrzymał od podróżnika Gordona doniesienie, że system linii telegraficznych egipskich sięga po równik.

Gospodarstwo przem. i handel.

Lwów dnia 31. grudnia. (Sprawozdanie lwowskiej Izby Kupieckiej). Ceny za 100 kilogramów paritas Lwów. Według jakości:

Pszennica czerwona od 7-25 do 8— zł., biała od 7-50 do 7-75 zł., żółta od 7— do 7-25 zł., jesienna od — do — zł. — Żyto od 4-75 do 5— zł., nowe od — do — zł. — Jęczmień browarowy od 5-50 do 5-75 zł., pastewny od 4-50 do 4-75 zł. — Owies od 4-50 do 4-75 zł., nowy od — do — zł. — Groch do gotowania od 6-50 do 7— zł., pastewny od 4-50 do 4-75 zł., nowy od — do — zł. — Wyka od 4— do 4-25 zł. — Bób od 5-25 do 7— zł. — Kukurudzka stara od 5-25 do 5-50 zł., nowa od 4-50 do 4-75 zł. — Rzepak zimowy od 10— do 11-50 zł., rzepak letni od 10— do 10-25 zł. — Linianka od 9— do 9-50 zł. — Nasienie linańskie od 10— do 10-25 zł. — Nasienie konopne od — do — zł. — Konieczna od 40— do 44— zł. — Kmienie od 30— do 33— zł. — Anży od — do — zł. — Anży płaski od 30— do 37— zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent: Gotowy od — do 27— zł. W terminach w miesiącu grudnia od — do — zł.

Uwaga. O produktach utamkieni oznaczonych orzeka poniżej usposobienie. Usposobienie:) Bez pokupu.

Woluta: Mark 57.52. — Rubel 1.12. — Napoleonod 9.36 1/3.

Wiedeń 30. grudnia. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 2664, średnio-ciężkich węgierskich 1218, ciężkich bagony 1407; razem 4789.

Płacono galicyjskie 30 zł. do 38 złr., średnio-ciężkie węgierskie 33 zł. do 36 zł., ciężkie bagony 36 zł. do 40 zł. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz. Café Stierböck.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat wiadomości.

Pisaliśmy niedawno, że korespondent wiedeński Kolonijalnej Gazety doniósł, iż Austrii nie wystąpi brojniem przeciw Moskwie w razie, jeżeli Moskwa nie zechce opuścić w Rumelii w przepisany terminie, ale skorzysta z tego pretekstu, aby posunąć okupację do Mitrowicy i po za nią, aż po wybrzeże Egejskie. Zdemaśkowanie to planów austriackich obrzuły w wysokim stopniu wszystkie półrządowe pisma. Pester Lloyd najkategoryczniej wystąpił z dementim i naturalnie wzywaniem swoim pobrzekał nieczem przeciw Moskwie. Brzękania tego natuschalimy się już do syta przez dwa lata i tak oswoiliśmy się z niem, że już dzisiaj śmieszem nam się on wydaje. Przyboczny organ Andrassego nie umie z taktem bronić polityki swego pana i zapomina o tem, że wieczne na ustach groźby, niezrealizowane nigdy w czynach, stają się w końcu komicznymi. Wszak i młodzi porucznicy dla dodania sobie powagi brzękają pałaszami po trotuarach, — a któż na ich marsy zwraca uwagę? Nie zwróci też i Moskwa uwagi swej na groźbę tej treści, którą czytamy w ostatnim numerze Pester Lloyd: „Jeżeli Moskale odważą się pozostać w Rumelii, natenczas dla Austrii w najbardziej brutalnej formie wystąpi kwestja jej bytu, kwestja, której Austrii nie rozwiąże ani na drodze dyplomatycznej ani też na drodze okupacji, sięgającej niewiedzieć jak daleko.

„Nie wierzymy zresztą temn, co donosi Constitutionnel, a mianowicie, że Beaconsfield miał oświadczyć, iż przedją zgodzi się na zmoskwienie Rumelii, niż na zerwanie istniejącego pokoju.

„A my zupełnie wierzymy, że Beaconsfield na to się zgodzi, a najpewniej nie wierzymy temu, żeby Austrija szukała na innej drodze, niż na drodze okupacji wynagrodzenia za zmoskwienie Rumelii. Co więcej, gotowi jesteśmy iść dalej i utrzymywać, że to nie są ewentalności, które przytrafić się mogą, ale które nastąpić muszą, które są omówione, i do których Austrija, Moskwa i Anglia gotują się z całą świadomością rzeczy. Jedno tylko jest możebnem, a to mianowicie, że może dotąd nie wynalazły jeszcze dro-

gi takiej, któraby wszystkim im dawała równowagę kompensaty i zarazem zrzeczenie maskawo złamanie świeżo zawartego traktatu berlińskiego.

Z Konstancyjnopola coraz smutniejsze nadchodzą wiadomości, rokujące bliżki wybuch rewolucji. Ludność doprowadzona jest podobno nędzą do ostateczności. Kaimy papierowe spadły tak nisko, że lira złota, wartości nominalnej 120 piastrow papierowych, kosztuje dzisiaj 420. Rząd trząść głowę, nie wie, co począć i ucieka się tylko do najdzikszych środków, bo do aresztowania wszystkich cokolwiekby podejrzanych.

Z caratu donoszą, że w Jarosławskiej gubernii wybuchło powstanie. Wiadomość ta potrzebuje potwierdzenia.

Wiedeń 31. grudnia. „Polit. Correspond.“ donosi, że dziś popołudniu w ministerstwie spraw zagranicznych podpisano austro-italijską ugódę, według której na miesiąc styczeń 1879 aż do wejścia w życie nowego traktatu handlowo-cłowego, tj. od d. 1. lutego będzie obowiązywał dotychczasowy traktat handlowo-cłowy z jedynym wyjątkiem, że towary z Włoch idące będą traktowane według taryfy nowego traktatu handlowego.

„Polit. Corr.“ donosi ze Stambułu, d. 31. bm.: Bułgarzy w Rumelii wschodniej stawiają dalej opór komisji międzynarodowej, a władze moskiewskie nie okazują energii, a nawet miały zaopatrzyć Bułgarów w broń, osobiście w okolicy Filipopolu.

Sawfet basza w podróży swej do Paryża ma zatrzymać się w Bukareszcie i Wiedniu, dokąd ma specjalne polecenia.

Konstantynopol 1. stycznia. Uchwalono wykupować co miesiąc 100.000 lirów kaimów, a to z powodu, że piekarze wzbranił się przyjmować kaimy (tureckie pieniądze papierowe). Przedsięwzięto środki celem zapobieżenia takim wypadkom. Kurs kaimów 433.

Berlin 1. stycznia. Wczoraj wymieniano ratyfikację traktatu handlowego, d. 16. grudnia między Niemcami a Austriją podpisanego.

Budapeszt 1. stycznia. Tisza przyjmując noworoczne gratulacje stronnictwa liberalnego, oświadczył, że ubiegły rok był rokiem bezinteresownego patriotycznego spełniania obowiązku i wynurzył nadzieję, że Nowy rok będzie pomyślnym dla dobra ogółu i sprowadzi załatwienie bieżących spraw trudnych ku pomyślności ojczyzny.

Londyn 31. grudnia. „Daily News“ podaje z Peszaweru, że banda górali zajęła stanowiska w wąwozie kyberskim, które wojska angielskie były opuściły i przerwała komunikację z Almsaid, które jednak kolumna z Jamroid wysłana, na nowo przywróciła. Ks. Edynburski kontradmirałem zamianowany.

W teatrze hr. Skarbka. We czwartek dnia 2. stycznia 1879.

Malomieszczenie (Les Bourgeois de Pont-Arcy) Komedja w 5 aktach z franc. Wiktora Sardou. Początek o godzinie 7mej wieczór.

Jutro: Szatan na ziemi.

Przyjechali dnia 2. stycznia 1879. HOTEL ZORZA: T. Rozborski z Rostwecka. K. Koch z Kanstadt. A. Kohn z Pesztu. S. Herzberg z Pestu.

HOTEL EUROPEJSKI: J. Rossin z Tarnopola. W. Chrzęszcz z Słowicy. HOTEL ANGIELSKI: J. hr. Tarnowski z Wołynia. K. Łukasiewicz z Chocimirza. St. Załęski z Kalusza.

HOTEL LAZARUSA: Dr. H. Finkelstein z Brzeżan. M. Stefanowicz z Laskowa. S. Sommerstein z Janowa.

| | | | | | |
|---|--------|--------|--|--|--|
| Wiedeń 31. grudnia | | | | | |
| Powszechny dług państwa (za 100 zlr.) | | | | | |
| Renty austr. w banku 5 pr. w srebr. 5 | 61 56 | 61 8 | | | |
| 1859 całe losy (m. k.) | 62-1 | 63 95 | | | |
| 1854 do 250 zlr. w. a. 4 pr. | 497 | 502 | | | |
| 1860 500 | 108 75 | 109 20 | | | |
| 1860 100 | 14 | 14 50 | | | |
| 1864 100 | 137 76 | 138 25 | | | |
| 1864 100 | 139 60 | 140 10 | | | |
| Listy zast. dom. po 120 zł. 5 pr. | 41 24 | 41 76 | | | |
| Renta złota 4 pr. 5 | 78 15 | 78 80 | | | |
| Obligacje indemnizac. (100 zł.) | | | | | |
| Galicyjskie | 84 51 | 84 75 | | | |
| Bukowińskie | 79 51 | 80 5 | | | |
| Inne publiczne pożyczki: | | | | | |
| Węgierska renta złota i pr. po 100 zlr. w. a. | 84 30 | 84 45 | | | |
| Węgierska kol. kol. po 120 zł. 5 pr. procentowo | 102 20 | 102 40 | | | |
| Węgierska po 100 zlr. w. a. | 78 10 | 78 25 | | | |
| Turecka pożyczka kol. po 4 fr. | | | | | |
| Akcje bankow. | | | | | |
| Anglo-aust. po 200 z. 120 | 96 | 96 25 | | | |
| Bodencrad. Act. Ges. 400 zlr. | 88 | 88 | | | |
| Zakład kredytowy dla handlu i przemysł. | 219 80 | 221 60 | | | |
| Zakład kred. węgier. 200 zlr. Towarz. osk. niższa-aust. po 500 zlr. | 713 | 713 60 | | | |
| Franco-atriackie po 100 zlr. | | | | | |
| Franco-węgierskie po 200 zlr. | | | | | |
| Galicyjski bank hip. po 200 zlr. | 250 | 252 | | | |

| | | | | | |
|---|--------|--------|--|--|--|
| Galicyjski bank dla hand. i przem. po 200 zlr. | | | | | |
| Galicyjski zakład kred. ziem. po 200 zlr. | | | | | |
| Banku austro-węg. po 600 zlr. | 784 | 7 6 | | | |
| Unionbank po 100 zlr. | 65 35 | 65 50 | | | |
| Vereinbank po 100 zlr. | | | | | |
| Verkehrsbank pow. po 140 zlr. | 100 50 | 101 | | | |
| Wiedeński Bankverein po 100 zlr. w. a. | 1 4 | 104 2 | | | |
| Akcje kolei. | | | | | |
| Albrechta po 200 zlr. | 19 | 21 | | | |
| Alföldkiej po 200 zlr. srbor. | 15 75 | 16 25 | | | |
| Dnieprzańskiej „m. k. | 485 | 487 | | | |
| Riabskiej „m. k. | 118 54 | 119 | | | |
| Ferdynanda północnej po 1000 zlr. m. k. | 222 | 227 | | | |
| Francoisz. Józ. po 200 zlr. w. a. Kolei gal. Karola Lud. po 200 zlr. m. k. | 27 | 27 50 | | | |
| Lwow. Czer. Jaska po 200 zlr. Morawsko-Sileska (centraln.) po 200 zlr. | 232 60 | 233 | | | |
| 128 26 | 123 75 | | | | |
| Austr. pół. zach. po 200 zlr. w. a. „li. B.“ po 200 | 169 | 169 10 | | | |
| Rudolfa po 200 zlr. srbor. | 44 50 | 45 | | | |
| Siedmiogrod. po 200 zlr. w. a. Staatsseisenbahn Gesellschaft 200 zlr. w. a. | 115 76 | 116 25 | | | |
| Südbahn po 200 zlr. srbor. | 263 50 | 264 | | | |
| Tramway wied. po 200 zlr. | 185 | 185 50 | | | |
| 187 | 187 60 | | | | |
| Węgiersko-galicyjski (Bank) po 200 zlr. | 80 | 80 50 | | | |
| Węgier. północn. wschob. po 200 zlr. srbor. | 115 50 | 116 | | | |
| Węg. wsch. (Ostb.) po 200 zlr. Węgier. Zachodn. (Westb.) po 200 zlr. w. a. | | | | | |
| 116 50 | 117 | | | | |

| | | | | | |
|--|--------|--------|--|--|--|
| Akcje przemysłowe. | | | | | |
| Budow. Tow. austr. po 200 zlr. om. wied. po 200 | | | | | |
| tanich pom. po 100zł. | | | | | |
| Listy zastawne (za 100 zł.) | | | | | |
| Bodencrad. allg. 5ter. 4 pr. w. a. | 110 75 | 111 26 | | | |
| Unionbank po 331at 5 pr. w. a. | 94 50 | 95 | | | |
| Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. w. a. | 79 50 | 80 | | | |
| 5 pr. w. a. | 85 75 | 86 25 | | | |
| Galie bank hipot. 6 pr. w. a. | 90 76 | 91 | | | |
| Zak. kr. włośc. 6 pr. w. a. | 92 26 | 93 | | | |
| Towarz. kred. miejskie 6 pr. w. a. | 90 | 91 | | | |
| Bank austr.-węg. m. k. 5 pr. w. a. 5 | 99 | 99 20 | | | |
| Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.) | | | | | |
| Albrechta po 300 zł. 5 pr. om. 100 zlr. | 67 50 | 68 | | | |
| Alföldkiej po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a. | 67 50 | 67 75 | | | |
| Czeska 2 300 zlr. o pr. sr. w. a. | 66 | 66 | | | |
| Elzbiety po 5 pr. sr. w. a. | 92 40 | 92 7 | | | |
| em. 1862 5 pr. w. a. | 91 30 | 91 60 | | | |
| em. 1870 5 pr. w. a. | 80 75 | 82 25 | | | |
| em. 1872 5 pr. w. a. | 87 50 | 88 | | | |
| Ferdynanda pół. 5 pr. m. k. 5 pr. w. a. | 101 3 | 101 80 | | | |
| 5 pr. w. a. 5 | 95 50 | 96 | | | |
| Gal. K. L. 300 zł. 6 pr. sr. w. a. | 104 | 104 50 | | | |
| II. em. 6 pr. w. a. | 101 | 100 50 | | | |
| III. em. 1871 300 | 99 25 | 99 50 | | | |
| IV. em. 300 zł. 5 pr. w. a. | 96 | 96 50 | | | |
| Lwow.-Czer. Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a. | 76 | 76 50 | | | |
| Lw.-Czer. Jass. II. em. 1867 300 zlr. 5 pr. srebr. w. a. | 78 50 | 79 | | | |
| Lw.-Czer. Jass. III. em. 1863 300 zlr. 5 pr. srb. w. a. | 72 | 72 50 | | | |
| Lw.-Czer. Jass. IV. em. 1872 300 zlr. 5 pr. srebr. w. a. | 67 46 | 67 75 | | | |
| Rudolfa po 300 zlr. w. a. 5 pr. srebr. w. a. | 76 4 | 7 90 | | | |
| Rudolf em. 1869 po 300 zlr. 5 pr. sr. w. a. | 73 30 | 73 60 | | | |
| Rudolf em. 1872 po 300 zlr. 5 pr. srb. w. a. | 72 75 | 73 | | | |
| Siedmiogrod | | | | | |

Podeczas karnawału

dyrekcja teatru
wypoczywa kosztowny na bale maskowe tak kosztowne jak i kulgi, mietyki we Lwowie, ale i na prowincji, za od powiednią kaucją. Na żądanie sporządza się także zupełnie nowe kostiumy. Adresować należy do **Dyrekcji teatru we Lwowie.**

Sieniachówka

Folwark pod Zbarażem, składający się z pszennej roli 370 morgów, lasku 35 morgów; propinacja rocznie 500 złr. Jest do sprzedania w wolnej rękę adwokata w Tarnopolu W. Schmidt, lub samego właściciela w Krzywcu, poczta Skalat. 4155 4-4

W Turówce buhaj

czysta TARNOKUDA jest na sprzedaż trzyletni — Mürzthaler czystej krwi z rozp. 150 zł. 1384 1-2

Sirope du FORGET

Przeciwnie kaziom nerwowym, ka tarom, kokluszowi, bezwzględnie sił wzmacniającym, cierpieniom płucnym.
Zadawalniki lekarzy i chorych. Etykiety od kawy wystarczą. W Paryżu ulica Vivienne, 36, w aptece Dra. Chablie; w Lwowie w aptece p. Krzyżanowskiego obok Brzydek i Ruckera; w Drohobyczu w apt. G. Dobrzyńskiego; w Czerniowcach w apt. G. Golichowskiego. 1015 5 12

Maś cudowna

got w krótkim czasie najzastarszale rany a na r. nasytym z dobrym skutkiem bywa używane. Puszka wraz z przepisem uści- 40 ct. Woda anaterynowa do nat. 40 ct. Puder ryżowy doskonale pudło 30 ct. Woda biała do mycia twarzy wyborna duszeczka 1 zł. Papierki do kadzenia, ka- faldio, trocizki doskonale, wszystko wia- snego wyrobu. Perfumy francuskie bar- dzo dobro fiaszeczka od 50 ct. i wyżej. Wszelkie uniwersalne środki toaletowe i lecznicze, zagraniczne i krajowe, utrzy- mują na składzie i wysyła za pobra- niem pocztowym dołączając miernie za opakowanie. **Apteka pod czarnym orłem A. Beilla w rynku w Sieniachówce.** 1357 4-8

FORTUNA

Kalendarz szczęścia na rok 1879, zawierający prócz całego kalendarza, także znakomity Sennik i tajemnice gry w loteryje. Cens 50 ct. — tuzin 3 złr. Nabyć można w Księgarni Polskiej we Lwowie.

KAWA, CUKIER, HERBATA, RUM,

najlepsze i najtańsze bezsprzecznie tylko u **Juljusza i Wilhelma ADAMA we Lwowie** 1337 1-7

Tranz wątroby

preparowany przez **WILHELM MAAGER** we Wiedniu.
Przez pierwsze znakomitości medyczne rozbiórany i jako le- twy do strawienia także dzieciom i zagalnie zalecony i ordy- nowany, jako najczystszy, najlepszy i za najnaturalniejszy uznany środek przeciw słabościom piersi i płuc, szkrzofom, ost- dom, czerniakom, wyrzutom następnym, słabościom gruczo- łowym, osłabieniom itp. Fiaszeczka po 1 zł. w moim składzie fabrycznym: Wien, Himmelskt Nr. 347 lub w najbliżej położonych aptekach i banianach korzystać w monachii. 1051 3 6

W. MAAGERA

c. k. wyłącznie uprzyw. prawdziwy, czyszczony

Dotąd nie przewyższony.

W. MAAGERA

c. k. wyłącznie uprzyw. prawdziwy, czyszczony

Tranz wątroby

preparowany przez **WILHELM MAAGER** we Wiedniu.

Przez pierwsze znakomitości medyczne rozbiórany i jako le- twy do strawienia także dzieciom i zagalnie zalecony i ordy- nowany, jako najczystszy, najlepszy i za najnaturalniejszy uznany środek przeciw słabościom piersi i płuc, szkrzofom, ost- dom, czerniakom, wyrzutom następnym, słabościom gruczo- łowym, osłabieniom itp. Fiaszeczka po 1 zł. w moim składzie fabrycznym: Wien, Himmelskt Nr. 347 lub w najbliżej położonych aptekach i banianach korzystać w monachii. 1051 3 6

W Lwowie u J. Beilla, z Luckera apt. St. Markiew- cza, W. Marzyszkiewicza, K. Klimowicza, K. Ballabana, K. Krzy- żanowskiego apt., Buchta: F. Reles apt., w Bożonowach M. Schön- kelbach kap., w Brzynie S. J. Brzozowski kap., w Bursztynie P. An- drewski, Wolf Swoboda, kap., w Brzynie S. J. Brzozowski, K. E. W. toskowski apt. i K. Grinajski apt., w Brzynie S. J. Brzozowski, J. Margulies, B. Padeniuch, kuncy, w Buczaczu Kotel & Jezowski, Fr. Popowicz, Leib Neumann, owca Neumann kap., w Luchowcu S. J. Brzozowski, L. Nos wdowa apt., w Martynowicach kap., w Drohobyczu: L. Br- zozowski, H. Bunnert-M. apt., w Horodnie: M. Aksołowicz, L. Neiburg apt., S. B. Offenberg, kap., w Jarosławiu: J. Kohn apt., w Jarosławiu: J. S. Brzozowski, E. H. Goldapper kap., w Jeżowcu: A. H. Goldapper kap., w Kociub- zie: E. H. Goldapper kap., w Kolomyjach: David Kramer, M. Baidow, r. J. S. Friedman, H. Schuch, Sam. Heronau, St. Boroński, kap., Ab. Daria- Landesberg kap., w Kopycińcu: J. Markiewicz kap., w Koszowie: Markus Kamil, E. Litman, U. Engel sen., kap., w Krakowie: J. Traczynski, W. Rodyk, P. Gralowski, K. Wiszniewski apt., Jan Janina, St. Feinlich kap., w Podgórzu: J. Szakalski apt., w Krakowie: J. W. Lobos apt., w Kuty: Alter Skler, Leib Kahlmann, A. H. Wol- ser, M. Regenbogen kap., w Lutynie: Moses Meier Schumler, Mikulicz: S. Mielicki apt., w Mostkowie: S. Eisenberg kap., w Nadwórni: Taube Geffel kap., w Nowy Sącz: S. Lichtman kap., w Opatowie: J. Gruski apt., w Przemyslu: M. Ko- stowski, Sam. Baran, M. Kmetz, S. Syron, A. Babimowicz kap., w Przemyślu: E. Baranowski apt., w Radowcu: C. Albi, J. Raszgajn, Deane apt., w Rudniku: M. Smychowski apt., w Rostoku: K. Schelhorn kap., w Roszynie: S. Baidow, r. J. S. Brzozowski, w Stryku: A. Karpinski apt., w Stryku: S. J. Siegel, Naftali Wang kap., w Stryku: T. Gailhofer apt., w Stryku: B. Zolawski kap., w Stryku: S. Schneid kap., w Stryku: M. Hellerer kap., w Stryku: J. Weidberg, L. F. Weidberg kap., w Stryku: Ed. Böhm kap., w Stryku: W. Semetkowski kap., w Stanisławowie: F. Stecher, A. Böll apt., w Kalinin: Jonas, Chaim Halpern, Neuchim Halpern, Elic Wangelstein kap., Wilhelm Waldtek kap., w Sucezawie: J. Zecher apt., w Terku- kap., w Tarnopolu: F. Janurkiewicz apt., A. Huellet apt., A. Morawetz spałisko, w Karol Fr. Popowicz kap., w Tarnopolu: L. Chodak apt., H. Witnauer, W. Müldner i Sp., F. Leszczyński, Chiel Wolf, Otfaw Wolf kap., w Trembowli: St. Lipnicki apt., w Wieliczce: F. Bruno Misyński apt., w Wiedniu: J. Kubickiego wdowa, H. Markiewicz apt., Izidor Komar kap., w Zaleszczykach: H. Steralich, H. Samuel kap., w Zaleszczykach: M. S. Moszczak kap., w Zbarżu: S. Siodak-Segal kap., w Zbarżu: Jos. Gold- kap., w Zbarżu: L. Postępski apt., w Złoczowie: A. Hezko & Gielicki apt.

W najnowszym czasie zaprezentowano do trijczyński fiaszek niektórych handlu zapyt i silniejszego tranu i sprzedaje taniej publicznie jako przyrodny i czyszczony tran z dro- zducha, wyrobu Maagera. Aby zapobiec tym oszustwom, proszę się tylko te fiaszki jako prawdziwym tranem wyrobu Maagera napisane uważać, które na fiaszce mają ety- kietki, kapsle na białej i przepis otrzyca z nazwiskiem Maager. *) Taunz znajduje się główny skład dla zagranicy, w Monachii, w fabryce handlowej i innych tego rodzaju potrzeb z Gierky w Schaffhausen, z fabryki Sozoudot, Hall & Ruckel w New-Jork i z fabryki legumin Hartenstein & Co. w Chemnitz.

Wyszedł tom Iszy 4-tom. dzieła **Historja pierwotna Polski** przez **Juliana Bartoszewicza.** (pięć wydań z rękopisu). Cena 3 złr. 50 ct. Prenumerata na 10 tomów dzieła Juliana Bartoszewicza w y- nosi 30 złr. Można ją składać ratami. Dotychczas wyszło 3 tomy. Dwa pierwsze tomy stanowią: **HISTORJA Literatury polskiej** wydanie 2gie w 2 tomach. Cena 7 zł. Adres wydawcy: **K. Bartosze- wicz.** Kraków, ul. Batorego 63.

Znakomite powodzenie VELOUTINE

Naczka ryżowa

Przygotowana z Himmelskt Nr. 347 lub w najbliżej położonych aptekach i banianach korzystać w monachii. 1051 3 6

CH. FAY

Magazyn Perfum w Paryżu 9, rue de la Paix, P.

Dotąd nie przewyższony.

Magazyn Perfum w Paryżu 9, rue de la Paix, P.

Dotąd nie przewyższony.

Najlepsza iniekcja

przeciw wyłowowi, wydzieleniu się flegmy u mężczyzn i kobiet, i chronicznym katarom pęcherza, bywa powszechnie używane we większych szpitalach Francji, Anglii i Belgii na doświadczeniach oparta, **Bergera siołeczka dziegetowa.** Jest ona skuteczniejsza, silniej leczniczo działa- jąca jak Matico, a o 3 kroć tańsza od podobnych preparatów. Cena fiaszki siołeczki dziegetowej Bergera wraz z przepisem użycia 60 ct. w P. W. Praw- dliwe do nabycia w wielu aptekach, szczególnie w następujących składach: we Lwowie w apt. P. Mikolascha, Zyg. Ruckera; w Brodach u E. Liszki, w Sucezawie u N. Karzewskiego.

N. B. Listowne zlecenia zaliczają powyższe składki za zaliczeniem najrychlej. 10 9 2-24

FOSFORAN ZELAZA

P. LERAS, Doktora Umiejętności, 8, ulica Viienne.

Środek ten w stanie ciekłym bez smaku żądłego, podobny do wody mineralnej, łączy w sobie pierwiastki wyrażające krew i kofe. Ze wszystkich preparatów żelaznych jest on najdosłowniejszy i dlatego do przyjęcia został przez najznakomitszych lekarzy. Bardzo dobrze się nada do temperamentu młodych panienek delikatnych, których rozwój ciała jest trwały, lub został spóźniony, dla pan cierpiących na niemożność ziołeczka, pochodzące z bladości, wyczerpania, białych upiawów lub braku regularności, dla dzieci białych, waleń budowy i delikatnych i dla wszystkich osób cierpiących z nich-krwiłości. Skuteczny, szybko działający, mogący być znieśniony przez najdelika- tniejszą osobliść, środek ten nie wywołuje ani zaburzenia, ani nie działa szkodliwie na zęby. Oto są przynajmniej, dla których użycie jego zalecają lekarze.

Dla uniknięcia licznych fałszerstw i nadużyciów, żądać aby stemplem rządzo- wemu francuski koloru niebieskiego, stosownie do prawa z 26 Listopada 1874, marka fabryczna i podpis G. LERAS w GMPZ znajdowały się na jednej etykiety.

Dotac można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRII.

Skład we Lwowie w apt. po P. Mikolascha, Zyg. Ruckera, J. Boisera.

No. 4711.

W. Kolonjska z etykiety gotycką zielono- złota Franciszka Marja Farina

Gleickengasse 4711 w Kolonii, jest najprzedniejszą wodą kolonjską; na wystawach we Wiedniu 1873 w Kolonii 1875, w Filadelfii 18 6 otrzymała też naj- wyższe odziedziczenie z powodu swej nieprzewyżnionej siły i waleczności.

Dotąd nie przewyższony.

Handla Franciszka Ericha i w innych pierwszorządnych magazynach perfumierii we Lwowie. 4114 5-6

Losy państw. z roku 1839

ces. król. austrjackie

na które na dniu 1. marca 1879 przypaść muszą wygrane.

| | | | |
|-------------|--------------|-----------------------------------|-------|
| Pol. piątki | 100 zł. — c. | Pół - piątki z wykł. najju. wygr. | 60 zł |
| Czwart. | 54 " — c. | Czwart. | 32 " |
| Dzies. | 23 " — c. | Dzies. | 14 " |
| Dwudz. | 12 " — c. | Dwudz. | 8 " |

Ostatnie ciągnięcie wygranych w ogóle przeszło dziesięć milionów.

Główna wygrana 315.000 złr.

Powwyższe udziały po tych cenach w trzech równych ratach mie- siecznych do nabycia. 4131 3-3

Wyciągnięte serie losów z r. 1839, cale i piątki, kupujemy i sprzedajemy po najlepszych cenach.

Nyitrai & Co., Budapest.

Waltznergasse 27.

XVI. Międzynarodowy jarmark na maszyny.

Wrocławskie towarzystwo gospodarskie urządziło za piętnastoletniemi ko- rzystnem doświadczeniem także w r. 1879 a to:

dnia 9. 10 i 11. czerwca we Wrocławiu, wielką wystawę i jarmark maszyn rolniczych, zawodu leśnictwa, domowych i sprzętów.

Programów i wszelkich wyjaśnień udziela podpisany radca ekonomiczny Korn, Gr. Feldstrasse 11 b. do którego zameldowania najdalej do ostatnie- go marca wnieść należy. Późniejsze zgłoszenia nie będą przyjęte.

Wrocław, dnia 6. grudnia 1878.

Przewodniczący 1213 1 8 wrocławskiego towarzystwa gospodarskiego R. Seiffert. W. Korn.

OBWIESZCZENIE.

Z dniem 1. lutego 1879 roku ustają zaprowadzone XII. Dodatek do taryfy z dnia 1. września 1873 dla ruchu związkowego syczecińsko-galicyjsko-rumuńskiego. XIV. Dodatek do taryfy z dnia 1. października 1875 dla ruchu związkowego północnoniemiecko-galicyjsko-rumuńskiego. XV. Dodatek do taryfy z dnia 1. października 1857 dla ruchu związkowego bremeńsko-, względnie hambursko-galicyjsko-rumuńskiego, i wreszcie XI. Dodatek do taryfy z dnia 15. kwietnia 1876 dla ruchu związkowego zachodnio-wschodnio-niemieckiego-, względnie reńsko-północno-niemiecko-galicyjsko- rumuńskiego.

Powwyższe dodatki zawierające nowe postanowienia pod względem obliczenia frachtu dla lokomobil i innych większych, żelaznych machin (wyjąwszy lokomotywy) są do nabycia w naszej dyrekcji ruchu we Lwowie, na tutejszych stacjach związkowych, albo też w naszym ekonomacie w Wiedniu.

Wiedeń, dnia 26. grudnia 1878. 1386 1-2

Generalna dyrekcja.

KAPY

gobelnowe do pokrycia łóżek i stołów w najnowszych deseniach garnitur: 2 kapy na łóżko 1 ser- weta na stół 1.25 i 28. osobno: 2 kapy na łóżko 1.25 i 20. — serweta na stół 7 i 8 złr.

Koldry

watowane, najpiękniejsze i najop- zte, z tybetu, zapatu i atlasu wełnianego od 6 — 12 złr. sztuka.

KOCE

watowane w najlepszym gatunku 12. 5, 6, 8, 10, 12. bardzo doże jak sławicznie 12. 12. poleca 1371 4-6

Karol Gruchol
we Lwowie, Rynek 35.

Przyjmują się zamówienia na koldry jakiegokolwiek wielkości i gatunku, watowane bawełna, albo owczą wełną, i uskutecznią naj- staranniej i przędko.

Karol Gruchol.

Ogrodnik

biegły w swym zawodzie, opatrzonej naj- chlubniejszymi świadectwami poszukuje- służby, mogąc takową zaraz objąć. Adres Wojciech Fron w Glińcach. 1383 1 1

QUINA-LAROCHE

Z ŻELAZEM

Nagroda narodowa 16,800 FR. medal złoty

W połączeniu z SOLĄ ŻELAZISTĄ łatwą do uswojenia przez każdy orga- nizm, jest najpotężniejszym środkiem wzmacniającym.

Przywraca krwi i ozerwone kuleczki stanowiące jej piękność i siłę, pomaga trudnemu rozwojowi organizmu, ule- cza bezsiłność i wadłość, zaleca się przez lekarzy dla kobiet popotogach i odro- wieniech etc.

W PARYŻU, 22 i 19, ULICA DROUOT w Krakowie w aptekach PP. Traczynskiego i Redyka, we Lwowie w aptece P. Mikolascha w Czerniowcach u P. Golichowskiego, w Pozna- niu u Dra Maniewiczowa.

We Lwowie w apt. p. Krzyżanowskiego, obok brzydek.

Singerstrasse Nr. 15. J. PSERHOFER, we Wiedniu.

Zur golden Reichsapfel.

polca znakomitym czytelnikom poniżej wymienione, bezwzględnie po doświadczeniach sprawdzione i za najdosłowniejsze uznane farmaceutyczne specjalności i środki domowe. — N. B. Przy zamówieniach upra- sia się o dokładne podanie adresu i stęgi pocztow. J. Procz poniżej wymienionych utrzymują także inne środki zawsze na składzie, a wszelkie zamówienia na nie wyuczenie tutaj preparaty będą zaliczone najrychlej i najtańiej, a przytom bliższych objaśnień udzielam z gotowości. Wysyłki na prowincję za nadaniem gotówki franco lub za zaliczeniem. Przy zamówieniach zamierzających rachunki się za opakowanie w przecieciu 10 ct.; przy większych wy- syłkach opakowanie po własnej cenie. Odporządzają otrzymują przewioz.

Akaskikon (essencja do użycia) fiaszka 1 zł. a. w. Ta u- trzymuje ucho zawsze ciepło i wilgotne i ochrania je od przeziębienia i następstw tegoż, czyli re- gularno wydzielenie się śliny, którego brak nie raz bywa powodem rozmaitych słabości.

Essencja z ziół alpejskich przez W. Otm Bernhara w Munchowie, uznany i polecany przez pierwsze znakomi- tości medycyny w Munchowie jako wyborny środek do- mowy przeciw osłabieniom żołądka wszelkiego rodzaju, szczególnie przeciw osłabieniom trawienia, krakowi apety- tu, katarowi itp. itp. Fiaszka 70 ct.

Amerykańska maś goścowa, szybko i niezaw- wodnie skutku- jąca, bezsprzecznie najlepszy środek przeciw wszelkim cho- robom goścowym i reumatycznym, jako to: słabościom w grzbiecie, palców, rwaniu w członkach, ischias, migrena, nerwowemu bólu zębów, bólu głowy, strykan- niu w uszach itp. 1 zł. 10 ct.

Anaterynowa woda do ust, c. k. uprzyw. praw- dliwa przez J. G. Poppa, powszechnie znana jako najlepszy środek do konserwowania i czyszczenia zębów. Fiaszka 1 zł. 40 ct.

Essencja na oczy, przez Dr. Rommehausena, na wzdęcie, wzmożenie i do utrzymania wzroku. Orzeczony fiaszka 2 zł. 50 ct. i 1 zł. 50 ct.

Plaster Benedyktyński, przez Haubera, który okazał się w praktyce od przeszło 100 lat jak cudownie działający na wszelkie głębokie rany, pochodzące z rozdarcia, uderze- nia, ślisko, przeciw brzydkiemu czerniakom wszelkiego ro- dzaju, nawet zastarzałym i często się odmalującym na nogach, przeciw wrzodom gruczołowym, na dółki mięso, ranom, rany i zapaleniom porostu, zwanym tym cziot- kow, rany w nagich i tym podobnym cierpieniom. Orzeczony stół 50 ct.

Pigulki krew czyszczące, uniwersalne pigulki, za- łączą na ostatnią nazwę najpotężniej, gdyż w rzeczy- wistości nie ma słabości, w którejby się te pigulki zba- wicznie skutkujące nie okazały. W uporczywych wypad- kach, w których wiele innych leków nie skutkuje, pi- gułki te spowodowały niezliczone wypadki wyzdrowienia. Pudło z 15 pigułkami 20 ct., rulan z 6 pudłkami 1 zł. 5 ct., pocztą 1 zł. 10 ct. (Mniej jak rulan nie wysyła się).

Chachou aromatise, służy do usunięcia odora z ust po paleniu i t. p. Puszka 50 ct.

Chiniskie mydło toaletowe, najdosłowniejsze z mydeł, po użyciu tegoż, skóra staje się jak aksamit i zatrzy- muje bardzo przyjemny zapach. Jest bardzo wydatne i nie usycha. Sztuka 70 ct.

Flaker-Pulver, powszechnie znany środek domo- wy przeciw katarowi, chrypcy, kaszlowi kurczowemu itp. Pudło 35 ct.

Balsam na odmrożenie przez J. Pserrhofera, od długich lat uznany jako niezawodnie skutkujący środek przeciw odmrożeniu wszelkiego rodzaju, jakoteż przeciw zastarzałym ranom. Stół 40 ct.

Proszek do zębów, według przepisu profes. Heider. Pudło 40 ct.

Ekstrakt mięsny

wodny Dr. Liebiga przepisany sporządzonej, i przez kompanię Liebiga w Frey-Beates, w oryginalnych puszkach fiant 5 zł. 30 ct., 1/2 fianta 2 zł. 75 ct., 1/4 fianta 1 zł. 55 ct., 1/8 fianta 85 ct.

Balsam przeciw wulu, niezawodny środek na pod- stawie, prawdziwa, fiaszka 40 ct.

Cali-Creme, przez Wyker (tenaz Moub), znany jako środek przeciw pięgam, ost- dom, przyszykło itp. Fiaszka Nr. 1, 2, 3, 4 kosztują 1 zł. a. w.

Braci Lindner, sławne piasterki od nagniotków w pudełkach po 12 sztuk 60 ct., 3 sztuki 18 ct. Najlepszy środek przeciw tym doznaczeniom cierpi- eniom i łatwy w użyciu.

Essencja życia (przez kropki) przeciw zepsuta- niu żołądkowemu, złemu trawieniu, bólowi w spodniej części ciała wszelkiego rodzaju, wyborny środek domowy. Fiaszka 20 ct.

Trau z wątroby (przez wyz. stranicie czyszczony, wybornej jakości. Fiaszka 1 zł.

Cukierki z roślinnego mchu, przez Doktora Schneeb- gera w Presburgu. Wyborny środek domowy przeciw kaszlowi, chrypcy, katarowi itp. Pudło 58 ct.

Neuroxelin, przez apikarkę Herbulay, sporządzone z wyciągu ziół alpejskich, przeciw przy- padłościom goścowym, reumatycznym, osłabieniom wszel- kiego rodzaju. Fiaszka 1 zł. 20 ct.

Pate peccorale, przez Georga, od długich lat u- znany jako jeden z najlepszych i najprzyjemniejszych środków homeopatycznych przeciw za- głębiom, kaszlowi, chrypcy, katarowi, bólowi w pier- sion, i innych, uciążliwym w chętni. Pudło 50 ct.

Proszek przeciw poceniu się nóg. Proszek ten u- przedzla i nieprzyjemny odór, konserwuje obuwie i jest zupełnie nieszkodliwy. Cena pudła 50 ct.

Proszek na trawienie przez Dr. Gölla, powszech- ny środek domowy przeciw homoroidom, kwasom żołądka, wymu gada, brakowi apetytu, złytrawieniu itp. Pu- dło 1 zł. 26 ct., 1/2 pudła 84 ct.

Pomadła tanochinowa przez J. Pserrhofera, uznany od wielu lat jako najlepszy środek na porost włosów i używany przez lekarzy i innych. Pięknie ozdobił stół 2 zł.

Plaster uniwersalny przez profesora Stuedel, na rany z uderzenia i u- klucia, brzydki czerniak wszelkiego rodzaju, nawet zastarzałym, a ciągle odmalującym się wrzodom, wrzodom gruczołowym, na dółki mięso, zranione lub z palone pierci, na odmrożone części, gościec w nogach tym podobnym cierpieniom doświadczony środek. Stół 60 ct.

Uniwersalna sól przeczyszczająca, przez A. V Bullrica, wyborny środek domowy przeciw wszelkim następstwom pochodzącym z zwichniętego trawienia a to: przeci- bólu głowy, zawrotowi, kurczowi żołądka, zgażde, heu- roidom, zatwardzeniu itp. Pakiet 1 zł.

Kit do zębów wyrobu W. v. Würth, c. k. najw. upr. od wielu lat znany środek do zapoi- bowania zębów próżnych. Sztuka 1 zł. 20 ct. 3497 2-1

Galicyjski Bank kredytowy

we Lwowie ulica Jagielońska 1. 3.,
podaje do wiadomości, iż począwszy od 1. września 1878
wydaje następujące

asygnaty kasow

| | |
|---|---|
| 5 | procentowe za 14-dniowym wypowiedzeniem |
| 5 | " " 30 " " |
| 6 | " " 90 " " |

Wszystkie w obiegu będące 6 1/2 procentowe asygnaty sowe z 90dniowym wypowiedzeniem oprocentowują się po 6 1/2 do dnia 1. grudnia 1877, zaś 6 procentowe z 30dniowym wypo- dzeniem po 6%, tylko do dnia 1. października 1877.

Dyrekcja